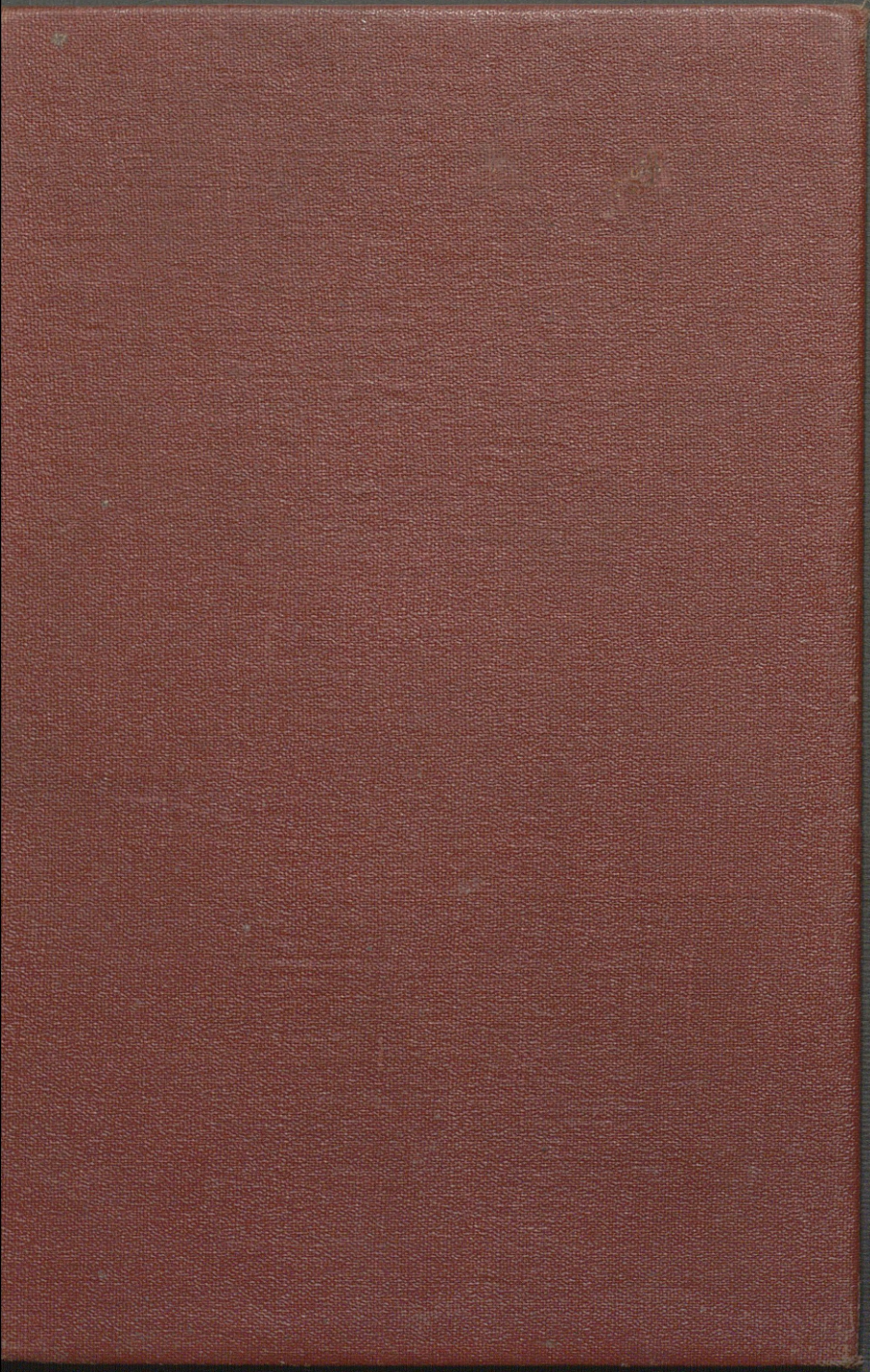
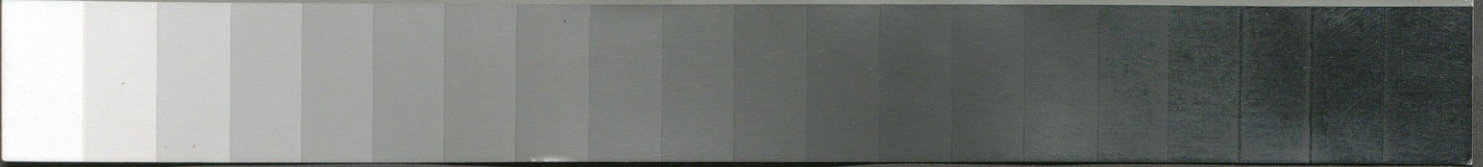


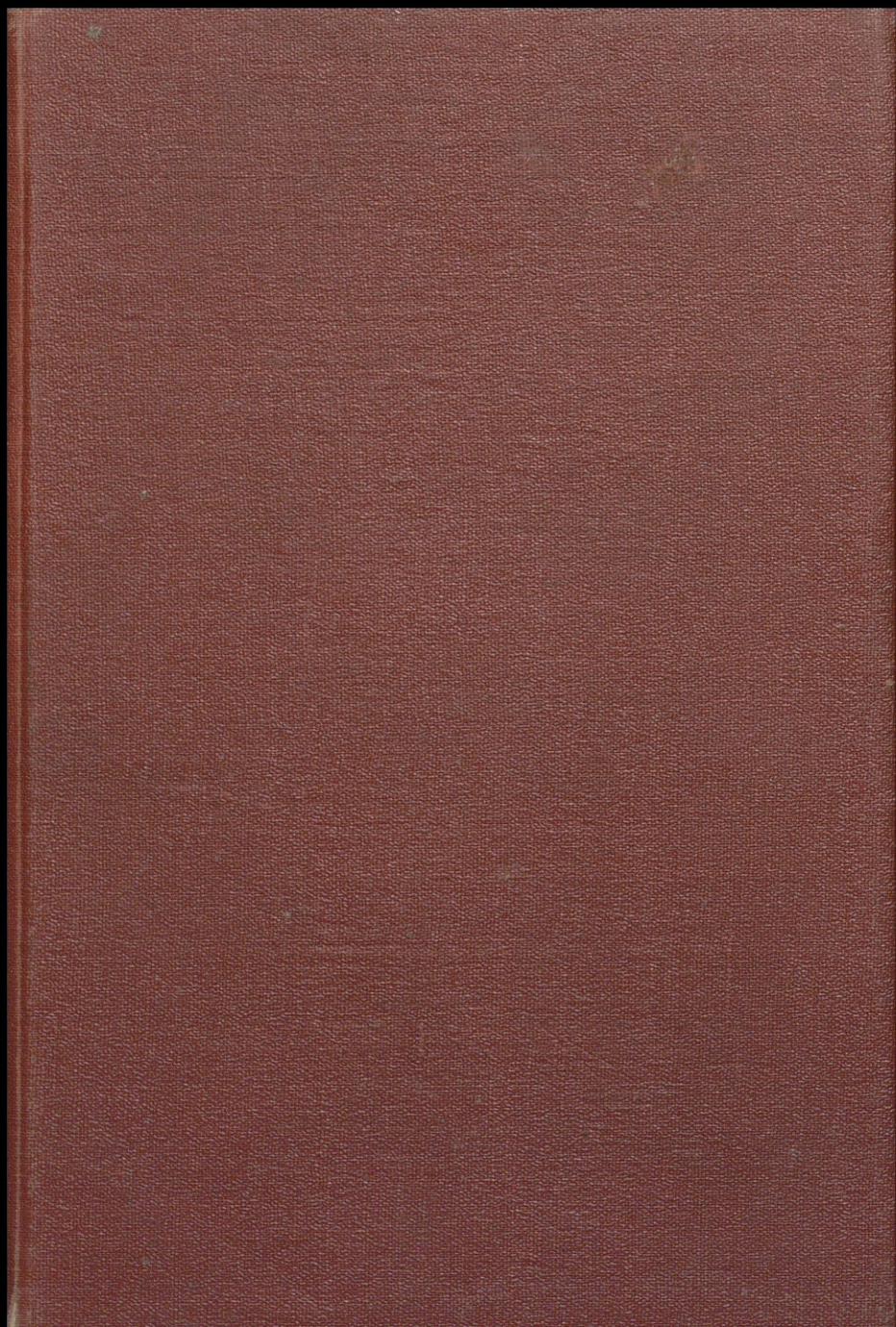


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





W.P.

Wielki
TYDZIEŃ POLAKÓW



Z TŁOCZNI WŁ. ŁAZARSKIEGO, DAWNIEJ BANKU POLSKIEGO.

21

Wielki
TYDZIEŃ
POLAKÓW

CZYLI

OPIS PAMIĘTNYCH WYPADKÓW W WARSZAWIE OD
DNIA 29 LISTOPADA DO 5 GRUDNIA 1830 R.


XXXIII 7. 7.



M. Jędrzejowski

W WARSZAWIE

6 Grudnia
1830.


~~GŁÓWNY ZARZĄD POLITYCZNY
WOJSKA POLSKIEGO
Zarząd II~~

~~Nr. 11111 1062.~~

85495



J. Leimbach

Przedmowa

do nowego wydania.

Pierwszy to raz od owej nocy listopadowej, pamiętnej w sercach narodu, jak piorun miecza i szept pacierza, Warszawa obchodzić będzie jej rocznicę.

Potężna zapaltem, rozwidniona nadzieją, tętniąca bujną, żywą krwią szlachetnej młodzi, noc ta zostanie na wieki jednym z najpiękniejszych wspomnień narodowych, dowodem niezniszczalnej żywotności i energii polskiego ducha.

Z ofiarnego czynu podchorążych i akademików, z bojowisk Wawra, Grochowa i Ostrołęki, z pielgrzymstwa tułaczy na obczyźnie wykwitły najcudniejsze kwiaty życia polskiego i polskiej poezji.

Lata powstań polskich, bez względu na ich następstwa, były jednak bodźcem do utrwalenia

721
0

poczucia polskości w piersiach milionów, pobudzały do cichego lecz nieustannego oporu, pielęgnowały relikwie przeszłości, podsycaly niegasnący nigdy płomień na ołtarzu miłości Ojczyzny.

„Wielki tydzień Polaków”

Książka, napisana z młodzieńczym impetem, pod świeżem wrażeniem wypadków, przez wypadków tych uczestnika, najlepiej maluje żywiołowość czynu powstaniowego.

Oddajemy ją znowu społeczeństwu polskiemu, a przede wszystkim Warszawie.

Niech przypomni o tem co było, niech wywoła drogie cienie z grobów paryskich i londyńskich, z nieznaných mogił leśnych, z lodów Syberyi.

A cienie te powtórzą głosem donośnym wraz z żyjącymi: „jeszcze nie zginęła!”

Warszawa, w Listopadzie 1915.



WIELKI TYDZIEŃ

POLAKÓW.

Na kongresie Wiedeńskim, który cały Europie nową nadał postać, Polska inną nie miała reprezentacyi iak swoją siłę moralną, sławę, i powszechny innych narodów szacunek. Przekonali się zgromadzeni monarchowie, że naród którego patryotyczną energią najdłuższa przemoc, klęski i nieszczęścia przytłumić niezdolały, niemoże być traktowany iak naród podbity; że należy korzystać z jego usposobień moralnych, przez udzielenie mu Instytucyi odpowiednich potrzebom ludzi ucylizowanych i wolnych. Jakoż artykułami 5tym i 3cim traktatów dnia 3 Maia 1815 r. między Cesarzami Wszech Rosyi i Austryi, tudzież królem Pruskim zawartych, zawarowano:

„Że Królestwo Polskie ma być połączone z Cesarstwem Rosyjskiem iedynie *przez Konstytucyą*, iż ma używać *oddzielnéy administracyi*.“

„Że wszyscy Polacy każdéy respective kontraktuiący strony, *otrzymaia reprezentacyą i ustawy narodowe*, otrzymaia *Instytucye które zapewnią zachowanie ich narodowości*.“

Takie były słowa Traktatów. Niemożemy zaprzeczyć, że intencye młodego Cesarza Alexandra uniesionego mężstwem Polaków, dopóki umysł iego nieuległ mistycyzmowi i apostołskiéy (iак ią nazywaią) polityce, były podówczas szczerze. Dowodem tego iest nadana naszemu przynajmniej Królestwu konstytucya, ułożona na wzór konstytucyi francuzkiéy, i odpowiadająca pierwszym potrzebom ucywilizowanego narodu. Lecz iakież były iéy skutki przez ciąg pientnastoletniego — naszego istnienia? iakież los braci naszych będących pod berłem trzech rządów? Litwa, Wołyń i Ukraina, Galicya i Wielko Polska pozostały w położeniu narodów podbitych. Żaden Rząd i kroku niepostąpił w nadaniu im narodowości. Część Prusom uległa, i to w ostatnich dopiero czasach, pocieszoną została cieniem nieiakiéy re-

prezentacyi. W Galicyi urządzono reprezentacyą będącą niecnem pośmiewiskiem Instytucyi narodowych i liberalnych. A Litwa i Wołyń pozostały pod iarzmem shańbionéy administracyi Rossyiskiéy.

Co do nas, konstytucya okazała się wkrótce czczém tylko dla innych mocarstw mamidłem, dobrodzieystwem na papierze, dla Polaków. Takie są zawsze skutki nieszczeréy lub zmiennéy polityki. Art. 10. konstytucyi, zaręczył że w przypadku w prowadzenia woysk Rossyiskich do Polski, *utrzymanie ich i koszta przechodu* będą ciężarem Rządu Rossyiskiego. Masa woyska Rossyiskiego stała lat piętnaście w stolicy i iéy okolicach a koszta iego utrzymania, wyjąwszy żołdu, były ciężarem mieszkańców miasta Warszawy i wsi okolicznych, tak dalece iż podatek kwaterunkowego czwartą część dochodów mieszkańców pożerał. Nadto, wynikłe ztąd okropne nadużycia urzędników, znaydowały zawsze osłonę, w styczności z administracyą Rossyiską. Art. 16. konstytucyi zaręcza *wolność druku*, ową iedyną dobréy administracyi podporę, ów konieczny śrzodek oświaty; wolność ta od lat dwunastu została zniesioną. Niechciano nawet pomyśleć o *śrzodkach ukrócenia iéy nadużyć* iakich kon-

stytucya dozwala. Wygodniéy było przytłumić ją zupełnie, zaprowadzić Cenzurę, przeciąć wszelkie stosunki naukowe z obcemi narody, i ster oświaty, poruczyć ciemnym, niedołącznym, chciwym, obłudnym i zarażonym jezuićkiemi zasady, urzędnikom. Celem ich było wygładzić z pamięci narodu, wszelkie narodowości uczucia, tak święcie traktatami zawarowane, i wpoić w serca rosnącego pokolenia iad, przesądów, podłości, ciemnoty i wzajemney nieufności. Art. 18, 19, 20, 21 i 22 konstytucyi, zachowują starodawne prawo kardynalne: *neminem captivari permittemus nisi jure victum*, warują, iż nikt zatrzymanym być nie może, iak podług *form i w przypadkach prawem oznaczonych*; że powody zatrzymania powinny być natychmiast oznaymione na piśmie osobie zatrzymaney, że każda osoba zatrzymana stawioną będzie naypóźniéy w dniach trzech przed sąd właściwy, a jeśli będzie uniewinnioną wróconą iéy zostanie wolność natychmiast, że nakoniec kto złoży rękoymią powinien być natychmiast temczasowie uwolnionym. Żadna z tych gwarancyi, będących iedyną podstawą bezpieczeństwa, spokoyności i szczęścia mieszkańców niebyła dochowaną. Przez ciąg lat kilkunastu, na skinienie Dowódcy woyska, odry-

wano od rodzin nayspokojniejszych obywateli, osadzano ich po ciemnych więzieniach, słuchano bez form, karano bez wyroków. Wszystko załatwiano, przez rozkaz Dowódcy, lub przez komitety wojskowe, złożone z iednych zawsze ludzi co sprzedali za złoto wszelką cześć i wiarę. Szczęściem iuż było dla obwinionego, ieśli oddany został pod iakikolwiek sądowy Trybunał. Przypadki te były rzadkie bo rzadkie przewinienie. Lecz i wówczas wyrok uwolniający nie miał skutku, bo dziki despotyzm ieśli się w wyborze swéy ofiary pomylił, obawia się zemsty od uniewinnioney. Ileż uniewinnionych, wyglądało do dzisiaj miłosierdzia niebios w kazematach fortec lub na wygnaniu. Przypomniemy sobie wyrok Sądu Seymowego, wydany przeciw znakomitym osobom pociągnionym o zbrodnią stanu gdzie i cienia zbrodni nie było. Wyrok ten nieodpowiedział życzeniom krwi chciwego i głośno skompromitowanego oskarżyciela. Targnął się więc i na niego, wstrzymał iego wykonanie, aby pod tym pozorem zatrzymać sądzących Senatorów w Warszawie, i dać uczuć Sędziom iakie są skutki niepowolności władzy oskarżaiący. Tak więc i powaga nawaywyższéy w kraiu Magistratury, którét ubli-

żenie, rozniecić musiało za granicą powszechną zgrozę, niezdolała wstrzymać zapamiętałego despotyzmu. Skutkiem takiego systematu rozgałęziło się szpiegostwo w zastraszający sposób, zaszczepiło niemoralność we wszystkich stanach, rozpostarło swe sieci na wszystkich ludzi cnotliwych. Staął na jego czele niecny i niesyty złota Roźniecki; pod pozorem wyszukiwania przewinień politycznych, z przybraną zgraią zbrodniarzy, czerpał w kieszeniach niższych królestwa mieszkańców, szczególnie żydostwa, które nie miało dość odwagi do obrony praw każdemu człowiekowi służących, ani dość związków do poniesienia krzywd swych przed Trybunał Opinii publicznej. Z jego to rozkazu odnowiono śrzodek tortur, ową obrzydłą i zapomnianą średnich wieków puściznę, okręcano sznurkiem piersi niewiast, karmiono śledziem aresztowanych, by wydobyć grosz krwawo zapracowany. I to wszystko działo się w kraiu konstytucyjnym! w oczach brata królewskiego, który swą surowość tłumaczył pobudkami sprawiedliwości, który się szczycił z tytułu Wodza Polskiego!

Art. 23 konstytucyi, przepisuie: że nikt nie może być karany tylko na mocy trwającego prawa i wyroku właściwego Sądu. Ileż to osób

cywilnych sądzonych było przez Sądy wojskowe, bądź dla tego że się obawiano odgłosu przez oddanie pod Sąd cywilny, bądź pod czczym pozorem że obwinieni służyli kiedyś w wojsku, bądź nakoniec że sędziowie wojskowi sądzili podług danéy sobie Instrukcyi. Nie brakło despotyzmowi na usłużnych siepaczach. Gdzie trzeba było niewinnego ukarać, przydował niecny Blumer, ów strzelec gotowy do gładzenia ofiar, na skinienie swojego bożyszczka (1). Mieliśmy przypadki tak krzyżącey niesprawiedliwości, że sędziowie nieśmieli najmniejszéy wyrzec kary; wówczas unieważniano ich wyroki, wyznaczano sąd drugi, gdy i ten uniewinnił, wyznaczano trzeci z oświadczeniem iż gdyby przyszło wyznaczyć tysiąc sądów, będą wyznaczone, dopóki nie zostanie wydany wyrok podług rozkazu. Tak długo iednak nie czekano, usłużny Blumer kończył sprawę w ostatniéy potrzebie. Dzięki cywilizacyi, która nawet do serc despotów trafiła, że nie śmieią popełniać gwałtów, przynajmniéy bez maski legalnéy!

(1) Poniósł on karę za swoje zbrodnie, iak poniżéy powiemy. Ośmnaście kul trafiło w jego piersi, tyle blisko ile wydał niesprawiedliwych wyroków.

Art. 24. konstytucyi zostawia każdemu Polakowi wolność *przenoszenia się z swą osobą i z swym majątkiem* za granicę; wolność ta była podległą widzi mi się Naczelnego Wodza, lub otaczających go szpiegów. Paszporta do krajów konstytucyjnych zupełnie zostały wstrzymane, każdy zaś przyjeżdżający, kraowiec lub obcy, mężczyzna i kobieta, odetchnąć nie mógł na ziemi Polskiéy, dopóki nie podległ ścisłéy indagacyi, nie okazał szpiegom swych efektów i papierów, i nie odsiedział długich godzin w zamku Belwederskim, nim się podobało bratu królewskiemu innemi częstokroć zaiętemu zatrudnieniami, zwrócić na niego swe oko. — *Być* we Francyi lub Anglii, stanowiło prezumcyą zbrodni stanu, która nadawała iuż prawo do zatrzymania.

Art. 26. Konstytucyi zabezpiecza każdemu *własność*, tego który ją narusza *gwałcicielem bezpieczeństwa* nazywa. Nie widzianoż znamięnitych wiekiem, majątkiem i dobrą sławą obywateli, Oyców licznych rodzin, właścicieli domów i zakładów, zaprzęganých do taczek, za to że się odważyli wytoczyć Rządowi Sprawę Cywilną? Nie nasyłanoż im szwadrony iazydy na kwaterę, z obowiązkiem aby ich za karę żywili i u siebie mieścili? Nie przypo-

minaiąż nam te haniebne wypadki czasów Nerona i Karakalli?

Art. 39. Konst. w związku z Art. 91, 93 przepisuie, że król rozrządza publicznemi dochodami państwa, stosównie do ułożonego na Seymie *budżetu*, że każdy *budżet* po upływie lat 4 ustaie. Przez ciąg lat 15 istnienia, nigdy ieszcze nie mieliśmy konstytucyinego budżetu, nie wolno było narodowi weyrzć w swóy przychód i wydatki, król rozporządzał dochodami państwa podług przedstawienia swego Ministra. A lubo przeciw troskliwości Ministra o całość grosza publicznego, nic zarzucić nie można, działaiąc iednak bez uczestnictwa Izb, niemógł temu zapobiedz, iżby część owe-go grosza nie szła na łup pochlebców, świętoszków i szpiegów. Nie widzianoż w budżecie Ministeryalnym rubryki gratyfikacyy dla tych co utracili cześć i sławę u narodu? Podli słuźalce, liźąc na próżno nogi Monarchy, o datek na nierząd i zbytki, wymyślili sposób zaciągania ze Skarbu publicznego pożyczek na wieczne oddanie. Monarcha i temu obrotowi dał się ułudzić, bo pogardzał przestrogami Obywateli cnotliwych lecz niepodległych.

Art. 47 i 82. Konstytucyi zaręczaią *odpowie-*

działność Ministrów, i urzędników wyższych, za podpisanie postanowień przeciwnych konstytucyi lub prawom. To prawo nigdy nie weszło w wykonanie. Ministrowie szydząc z zagrożonéj konstytucyą odpowiedzialności, podpisywali bezprawia godne naysurowszégó kary i będąc powolném despotyzmu narzędziem, ufali mu iż ich przed zemstą narodu zasłoni.

Art. 89. Konstytucyi przepisuie: że Członek Seymu nie może przez czas iego trwania *być przytrzymanym ani kryminalnie sądzonym, chyba za zezwoleniem Izby do której należy*. Warunek ten iest najswiętszą gwarancyą niepodległości obrad; cóżby bowiem było wygodniejszego dla despotyzmu, iak oskarżyć nie-miłych sobie reprezentantów i pozbawić ich pod zmyślonym zarzutem, możności należenia do Seymu. Tak przecież i u nas było, nadszedł czas kiedy wszystkiemu wierzyć musieliśmy. Wieżdżaiącego na Sejm 1825 roku Posła Wincentego Niemoiewskiego, wstrzymał osobiście sam Cesarzewicz, dopełniając z komicznym zapalem tego krzyczącego gwałtu. Niedość na tem, oddawszy go żandarmom, w dobrach cudzych osadził, i tam przez lat 5 bez sądu pod dozorem policyi iak złoczyńcę

trzymał. Nadaremnie krzyczała Europa na to niesłychane nadużycie, nadaremnie zanosily prośby do tronu Seymy, nastąpiły po sobie dwa panowania w Rossyi, a los Niemoiewskiego naymniéjszý ulgi nie doznał. Lecz Niemoiewski był naywystępniéjszym w oczach despotyzmu, był bowiem pełnym talentu i energii obywatelem.

Art. 87. przepisuie, że Seym winien się zgromadzać *co dwa lata*; Polska od r. 1820 czekała lat 5 na zwołanie nowego Seymu. Lecz był to czas, w którym Cesarza Alexandra znudziły formy konstytucyjne, w którym zaczął nieledwie żałować nadanych Polakom swobód, umysł iego, Meternichowską polityką zaięty, skłaniał się ku desptyzmowi. Konstytucya zawarowała mu możność odroczenia lub rozwiązania Seymu, ale to były formy zbyt konstytucyjne, wygodniéy było nie zwołać, niż zwołać a potem odraczać lub rozwiązywać. Czyż wtedy przypuszczano, że Polska odezwie się kiedy, o naruszenie praw swoich?

Art. 95. Konstytucyi waruie: że Izby narađziają się *publicznie*. Zaręczenie to, acz na pozór małoznaczne, iest przecieź w skutkach naywiékszý wagi. Uczy naród konstytucyjnego porządku, poddaie zdanie każdego reprezen-

tanta pod Sąd opinii publicznej, jest szrodkiem przez który naród poznaie iak dalece wybrani przezeń pełnomocnicy, wypełniaią udzielone sobie zlecenia. Ten szrodek okazał się być niewygodnym, dla systemu wstecznego. Cesarz Alexander przyiąwszy konstytucyę za siebie i za swoich następców, wydał w lat 10 po iey przyjęciu Artykuł dodatkowy, znoszący publiczne Seymu obrady, a tem samem obalił iedną z głównych kolumn konstytucyjnego porządku. Gwałt ten popełniony został iak wszystkie inne, za poradą zapamiętałego Polaków wroga, komisarza Nowosilcowa, który przez ciąg kilkunastoletniego w Stolicy naszey pobytu, godnym był naśladowcą dzikiego Repnina. Za powód do tak arbitralnego kroku, położono rossyisko-dyplomatyczny wybieg: iakoby rząd chciał przez to uniknąć potrzeby wpływania na wybory reprezentantów (*pour ne pas influencer les elections*). Pominąwszy niemoralność zasady, że Rząd powinien mieć wpływ na wybory reprezentantów, zasada ta była tylko złudzeniem dla Europy; rząd bowiem z całą usilnością kontynuował wpływ swój na wybory, i nadużycia iego w téj mierze przechodzą wszystko, cokolwiek widzieliśmy w tym względzie we Francyi pod

rzędem Villela. Pozbawiono mieysc kommissarzy Obwodowych, że nie zapobiegli wyborom osób mianych za liberalne; przeciw obywatelom przed których dobrą sławą i talentem, rozbiiały się wszelkie intrygi rządu, wyszukiwano zadawnione policyjne sprawy, dla postawienia ich w zarzucie kryminalnym a tém samém usunięcia z Seymu. Były przypadki, że nasyłano im niegodnych imienia ludzkiego słuźalców, którzy się starali o otrzymanie iakieykolwiek słownéy lub czynnéy obelgi, by tylko mieć powód do wystosowania policyninéy skargi, i tym sposobem upragnionemu życzeniu rządu dogodzić.

Art. 110 i 111 konst. przepisuie, że król nominuie Senatorów na przedstawienie Senatu, i takich tylko którzy opłacaia 2,000 złp. rocznego podatku; niepodległość majątkowa iest naysprawiedliwszym warunkiem do zasiadania w Izbie, która ma utrzymywać równowagę między królem a Narodem, i stawać z powagą między iednym a drugim. Do roku 1829 ta ieszcze stronnica, poszarpanéy w kawałki biédnéy naszéy konstytucyi, była nietkniętą. W kolei gwałtów, nadużyć i szyderstwa, kwalifikacją nawet Senatorską uznano za bezpotrzebną. Godność Senatorska zamieniała się w godność podobną do Szambelańskiéy, w czczy tytuł. Jakoż monarcha, w roku zeszyłym nietylko nie czekał przedstawienia Senatu, ale nadto rozdał krzesła Senatorskie urząd-

nikom niemającym innych, prócz płacy miesięczny funduszów. Lubo niektórym tak zaszczyconym indywiduom, prawdziwych zasług odmówić nie można, dreszcz iednak przechodzi wspomnieć, w coby się zamienił Senat, gdyby z kolei czasu, mieysca iego zasiedli, sami wdzięczni monarsze urzędnicy!

Art. 135 i 137 przepisuie, że w każdym mieście Woiewódzkiém, będzie *Rada Woiewódzka* do wybierania urzędników, formowania list kandydatów i przestrzegania dobra Woiewództwa. Rada więc Woiewódzka iest magistraturą konstytucyjną, w hierarchii Administracyjney Woiewództwa konieczną; iest ogniwiem którego wyięcie obaliłoby całą budowę konstytucyjną. Któżby sądził, że arbitralneść targnie się i na tę dobroczynną instytucyą? Tak się przecież stało. Bo byłaż u nas iaka swoboda narodu, któręby monarcha nie pozazdrościł? Woiewództwo Kaliskie od lat kilku pozbawione zostało Rady Woiewódzkiéy, a zatem pozbawione konstytucyjnego porządku. Za co? za to że reprezentanci tego Woiewództwa, tworzyli po większey części Opozycyą w Seymie. Opozycya w Seymie, którą wszystkie konstytucyjne Rządy uważaią za niezbędną, a nawet samęy zwierzchności użyteczną w umyśle Cesarza Wszech Rossyi pomieścić się nie mogła i była zbrodnią niedodarowania. Niesforne więc dzieci poniosły karę, od nieubłaganego i niedoświadczonego nauczyciela. Za postępek kilku osób (choćby nawet takowy, co nie iest, nosił na sobie cień nadużycia) poniosła karę w utracie naydroższych swobód cała prowincya.

Art. 138, 141 i 142 konst. przepisuie: że Sądownictwo jest *niepodległe*, że Sędziowie mianowani przez króla są *dożywotni*, i nie mogą być złożeni z urzędu *jak za wyrokiem właściwego sądu*. Ileż razy nadużyto téy rękoymii sprawiedliwości! Ileż razy prześladowano Sędziów za wyroki nieodpowiadające życzeniu władzy! Ileż razy zrzucano z urzędu urzędników Sądowych, bez Sądu, na proste skienienie naczelnego wodza!

Art. 140 i następujące przepisują: że Sędziowie będą w części *obieralni*, że będą Sądy *Ziemskie, Zjazdowe, Grodzkie*. Cały podobny organizacyi sądownictwa, pomimo ciągłych żądań, dotąd nie widzieliśmy. Rada stanu, złożona po większém części z członków żadnego prawie usposobienia do prawodawstwa niemających, niechętnym naturalnie postępowała krokiem w rozwianiu instytucyi trudniejszych, konstytucyą zawarowanych. Woląa raczém zajmować się projektami podchlebiającemi dumie i wchodzącym w modę wyobrazeniom absolutyzmu. Na domiar nieszczęścia, Cesarz Alexander utworzył ciało prawodawcze z grona Izb Seymowych i Senatu; mieysca w téy Komisysy zamienione powiększém części w sinekury, dostały się również niektórym osobom najmniejszych nocyi o prawodawstwie niemającym. Ciało to zjadło już kilkakroćstotysięcy

publicznego grosza, a całym owocem jego prac jest haniebna księga pierwsza kodexu cywilnego, która dla tego tylko z kodexu francuskiego przenicowaną została, żeby z niego wymazać wyobrażenie cywilne małżeńskiego związku, i do aktu, na którym tyle szczęścia domowego mieszkańców polega, nadać wyłączny wpływ duchowieństwu. Musiała być nieodłączną ta tkanina, kiedy z niej ani władza duchowna ani naród nie byli kontenci; kiedy i iedni i drudzy krzyczą o poprawy, na które naylepszym będzie podobno szrodkiem, przywrócenie rzeczy do dawnego porządku. Intencye Cesarza w utworzeniu ciała prawodawczego były dobre, chybił w tém, że co do sposobu pisania praw nie radził się opinii publiczney, ani mężów z rzemiosła z tą nauką oswoionych.

Art. 153 konst. przepisuie: że woysko składać się będzie z wojska czynnego *i milicyi gotowych go wzmocnić w przypadku potrzeby*. Milicye, gdzieindziéy gwardyami narodowemi zwane, stanowią naysilniejszą i naymniéy kosztowną rękoymią, wewnętrznego bezpieczeństwa. O ich organizacyi u nas, przez ciąg lat 15 ani pomysłano. I w rzeczy saméy, my co bliżéy Rossyan znamy, łatwo wystawimy so-

bie iak podobna instytucya byłaby śmieszną, obok dotychczasowego systemu militarynego Rossyiskiego. Do rozwinięcia więc téy siły narodowéy, iako zbyt konstytucyiney, nie przystąpiono; i iakby na szyderstwo przepisów karty naszéy, milicyą nazwano straż policyiną przy Ratuszu, z naiemników złożoną, i do posług wewnętrznych miasta przeznaczoną.

Te są gwałty, nadużycia i krzywdy, któreśmy na prędcę zebrać zdążyli, a które poczciwy nasz naród, przez lat 15 cierpliwie znosił. Przechodziłaby siły ludzkie praca, gdyby kto chciał wszystkie pojedyncze facta odkryć i wyliczyć. Byłże to szrodek iednoczenia krain polskich, do Rosyiskiego berła, od którego niegdyś tyle krzywd doświadczyły? Umiano nakazywać lecz nie przywiązywać. W miarę mnożących się zamachów na naszą konstytucyą, z których każdy iakby ieden z drugiego wypływał, i które stopniowo przewidywać mogło wprawniejsze publicysty oko; nieuszło niektórych uwagi, że przeznaczeniem iest naszego królestwa, rozwiązać to nowe polityczne problema: czy porządek konstytucyiny w iednym kraiu, może się utrzymać, gdy nim rządzi Monarcha absolutny

kraiu sąsiedzkiego, zwłaszcza tak potężnego iak Rossya? czy Monarcha, którego nieograniczona wola stanowi o życiu i własności iednych poddanych, podda się szczerze iarzmu praw i opinii publiczney, skoro tylko iednym krokiem wstąpi na drugą swoją dziedzinę? czy wreszcie stycność z sobą, tak różnorodnych sposobów rządzenia, nie będzie podkopywać z biegiem czasu natury iednego lub drugiego? Rozbiór tych kwestyi, zostawiamy do innego miejsca i czasu, przytoczymy tylko, że ieżeli Rossya nie miała nigdy zamiaru zaprowadzać u siebie, stopniowych w Administracyi ulepszeń, zamiary iéy względem utrzymania porządku konstytucyynego w Polsce, były nieszczerze, zwodnicze i do wykonania niepodobne. Nie Rossyą na wzór Polski, ale Polskę na wzór Rossyi kształcić chciała.

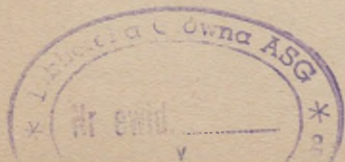
Lat 15 panowania Rossyi w Polsce, i błędny iéy systemat, zamiast ustalenia przyjętego porządku rzeczy, rozniecały iad nienawiści między narodem Polskim a rządem Rossyjskim mówię rządem Rossyjskim, bo brat królewski z kommisarzem królewskim Nowosilcowem, sprawowali u nas władzę samowolną. niesprawiedliwości bez liczby, oburzyły serca

nayspokojniejszych Obywateli, Oyców rodzin. Co większa, konstytucya acz ze wszystkich swych ozdób odarta, była zawsze w uściech Monarchy, gdy do narodu przemawiał. To szydzenie z najswiętszych praw, dotknęło uczuć honoru Obywateli. Bo nic nie masz boleśniejszego, iak widzieć gwałt maską prawności okryty. Powoli zaczął się naród oswaiać z podobieństwem zmiany rzeczy, i skutek pokazał, że Rewolucya acz nie we wszystkich głowach, była przecież we wszystkich sercach.

Od roku 1820 poczynając, do dziś dnia, nieprzerwanie ciągnęły się badania względem uroionych lub rzeczywistych przewinień politycznych. Wódz naczelny woyska, wypowiedziawszy wojnę czapkom i kapeluszm akademickim, przeszedł do rzeczy ważniejszych; gwałtowny iego umysł, nie widział innego środka, iak zaprowadzić terroryzm w całym tego słowa znaczeniu.—Odtąd wszystkie Władze Rządowe Polskie stały się ślepém iego dowolności narzędziem. Lecz rzućmy zasłonę na szereg okropności, których przez ciąg dziesięcioletni, ciemne więzienia były świadkami.

Rewolucya francuzka, która wstrząsnęła zasady rządów całej prawie zachodniej Eu-

ropy, nie mogła nie uczynić gwałtownego na Polakach wrażenia. Wypadek napaści na Prezydenta miasta, na ulicach Warszawy wydarzony, acz indywidualny, obudził przeciw opinią publiczną przeciw wadom Rządu, i nadużyciom urzędników nieumiejących iednać sobie popularności, zatrwożył oraz widokiem straszego postępu demoralizacyi. Zagrzana młodzież czy zewnętrzną zmianą politycznych stosunków, czy wyobrażeniami wcześniej iuż powziętymi, zaczęła okazywać nieobojętne uczuć swoich oznaki, i ściągnęła przez to na siebie szczególniejszą bacność Naczelnego wodza, samowładnego Monarchy Polski *de facto*, i całej iego policyyney czeredy. Nasadzone szpiegi pod płaszczykiem patryotyzmu, któremu młodzież Polska tak łatwo się powierza, dostarczyły doniesień niepozwalających wątpić o istnieniu związku, dążącego do obalenia rządu. Znaęła napełniły się więzienia uczniami Uniwersytetu, uczniami szkoły podchorążych i niższemi officerami woyska stojącego garnizonom w stolicy. Z każdym dniem wzrastała liczba nieszczęśliwych ofiar; reszta związkowych niechcąc uledz podobnemu losowi i zastraszona wieścią, że Cesarzewicz uniesiony rozpaczą ma zamiar otoczenia całej



szkoły podchorążych woyskiem Rossyyskiém i złożenia na nich wojennego sądu, któryby we 24 godzin okrutny wyrok swój wydał; postanowiła przyspieszyć dzień wielkiego dzieła oswobodzenia Oycyzny.

Dzień ten był 29ty Listopada 1830 roku. Rozpoczęli rzecz uczniowie szkoły podchorążych konstytuujący w Łazienkach i uczniowie uniwersytetu. Szkoła podchorążych od niejakiego czasu w podeyrzeniu Cesarzewicza będąca otrzymała była przed kilku tygodniami nowego dowódcę, w osobie młodego Jenerała Trębickiego. Miał on rozkaz dręczyć tę szlachetną młodzież musztrami i służbą, by trudami ciała osłabić moc ich duszy. Jakoż wywiązywał się z rossyyską służbistością z takowego zlecenia. Krok ten atoli przeciwny zrządził skutek. Do będących już w związku, więcéy zwolenników przybyło. W dniu wyżéy wymienionym około godziny 7 wieczorem, na głos wpadającego do koszar Officera: „*Bracia do broni, godzina wolności wybiła!*” rzucali się wszyscy do swoiéy sali iadalnéy, biorą przygotowane dla siebie ładunki i biegną przez most Sobieskiego ku Belwederowi. Uradowali zapewne cień patrzącego bohatera. Czekaly tam już oddziały iazdy rossyyskiéy;

przebiiaią się przez iéy pikiety, ścielą trupem co tylko im stawi opór, siadaia na konie poległych; część iedna udaie się w prawo do Warszawy, drogą pod lazaretém Ujazdowskim, obok wieyskiéy kawy; druga w lewo do Belwederu. Niektórzy zaczęli palić drewniane koszary iazdy Rossyyskiéy w Łazienkach stojące, bo takie było rewolucyi hasło; ogień w koszarach miał odpowiadać ogniowi w Warszawie niedaleko koszar Artylleryi na Nowolipiu. Pierwszy się iednak nie udał, i dla tego dzielna młodzież ięła gęsty sypać ogień, dla okazania towarzyszom w Warszawie, że rewolucyą w umówionéy godzinie zaczęto. Pierwszy bóy z pikietami iazdy rossyyskiéy nie był bez szkody dla szkoły, kilku z niey odniosło rany; żaden atoli niepoległ. Część, która się przebiła pod pałac Belwederski, zastała tam czekaiących iuż na nią uczniów Uniwersytetu. W bramy pałacu po ubiciu nielicznéy straży z weteranów rossyyskich złożonéy, weszło kilkunastu bohaterów, pomiędzy któremi kilku tylko podchorążych, świadomych rozkładu zakatów całego gmachu. Drzwi szklanne na pierwszym piętrze zastali zamknięte, po ich wybićciu ukazał się w przedpokoju Vice-prezydent Lubowidzki, który po kilkakroć bagnetem

pchnięty, pierwszy padł ofiarą. Ztamtąd udali się do gabinetu Cesarzewicza końcem ujęcia go tylko a nie zabicia. Łóżko zastali próżne, acz ieszcze ciepłe, usłużny kamerdyner posłyszawszy zamieszanie, obudził go, zarzucił na niego szlafrok i ucieczkę przez drzwi ukryte ułatwił. Mówią, że Cesarzewicz ukrył się tymczasowo pod strychem swojego pałacu. Gdy tym sposobem cel napadu został chybiony, cały orszak bohaterów pośpieszył do miasta w pomoc swoim braciom. Przechodząc dziedziniec spotkał Jenerała rossyyskiego Żandra znanego z zły słąwy faworyta Cesarzewicza. Jenerał ten dwiema kulami w brzuch ugodzony, padł natychmiast bez duszy.

Odwrót téy garstki młodzieży od Belwederu aż do Nowego świata, należy do cudów taktyki i waleczności. Było ich przeszło 200, przez całą atoli drogę prawie w otwartém polu, wytrzymywać musieli atak pułku Kirysyerów gwardyi rossyyskiéy z samych starych żołnierzy złożonego i usiłującego przeciąć im drogę do stolicy. Mądrość obrotów i przytomność umysłu, iakie owa młodzież w téy ciężkiéy rozprawie okazywała, godne są osiwiłych w boiu woioowników. Kilkudziesiąt Rosyan padło pod morderczym ich ogniem, sa-

mi zaś bohaterowie żadnéj nie ponieśli straty w zabitych, kilku tylko odciętych dostało się w niewolę. Rossyane zdziwieni męztwem téj garstki naszych nieśmieli zapuszczają się za nimi w ulice Warszawy.

Wszedłszy do miasta Podchorążowie konni, rozpierchli się po wszystkich ulicach, wydając do mieszkańców okrzyki: *Do broni polacy, do broni!* reszta udała się Nowym światem i Krakowskim przedmieściem.

Gdy to się działo w Belwederze i w południowéj części Warszawy, nie byli nieczynniemi w świętéj sprawie mężni bracia od strony północnéj. O umówionéj godzinie cały pułk 4 piechoty liniowéj pod dowództwem niższych officerów (*), Bateria Artylleryi Gwardyi konnéj z 12 armat złożona, część grenadyerów gwardyi, batalion saperów i kompanie grenadyerskie wszystkich pułków zostających

(*) Pułk 4. piechoty liniowéj jest jednym z najlepiej wymustrowanych, ciągle bowiem stał garnizonem w stolicy. Cesarzewic obrał go sobie za przedmiot szczególniejszego swego przywiązania i jego to najczęściej obdarzał racyami mięsa i wódki. Ostatnie wypadki będą nauką dla panujących, że tylko zwierzęta nęci się łakociami łechcącemi żołądek i podniebienie, że ludzie ucywilizowani, wolni i miłością oyczyzny przeięci, potrzebują mniej materyalnych darów; przekładają nad wszystko narodowe swobody.

w stolicy, wyszli ze swoich koszar, dążąc ku Arsenałowi i mając na oku gwardye rossyjskie Wołyńską i Litewską. Pierwszą było rzeczą obsadzić Bank mocnym oddziałem dla zasłonięcia go od wszelkiéj z czyiéy bądź strony napaści, tudzież podpalić dwa drewniane domki na Nowolipiu, w takiém iednak miejscu, któreby nie groziło żadném dla stolicy niebezpieczeństwem. Dwie powyższe okoliczności, wydawane oraz woysku i ludowi rozkazy, żeby się nie ważono dopuszczać żadnego rabunku, stanowić będą po wszystkie wieki naypiękniejszą naszéj rewolucyi cechę. Naród co w chwilach obalonego rządu święcie szanuje dobroczynne instytucye i okazuje cześć przynależną prawu własności; daie dowód, że ieśli oręż swój przeciw władzy podnosi, podnosi go w sprawie nayszlachetniejszéj, że godzien iest nayliberalniejszych swobód ludziom ucywilizowanym właściwych; że stanął na naywyższym szczeblu edukacyi moralnéj i osiągnął tém samém naypiękniejszy owoc cywilizacyi 19-go wieku. Od dnia 29 Listopada nie sama tylko Francya szczycić się będzie umiarkowaniem, moralnością, bezinteresownością i rozsądkiem, iakie naród w czasie rewolucyi okazał. Jakiż dotąd mieli

oręż tyrani przeciw rewolucyom, czémże straszyli ludzi ślepych, boiaźliwych i zabobonnych? Oto, że celem rewolucyi są mordy, rabunki, pożogi, ambicya ludzi bez mątku i znaczenia. Wszystko to w niczém się dzisiay nie sprawdza. Każdy powstaie nie dla własnego, lecz dla ogólnego dobra; moralniejsza iest tendencya narodów; chcieycie ią raz zrozumieć Monarchowie, ta dla was iedyna ocalenia droga!

Skoro oddział Akademików i szkoły Podchorążych przybył z Łazienek, połączyli się z nim nie bez trudności Uczniowie szkoły aplikacyinéy przy ulicy Miodowéy i część szkoły Podchorążych konnych. W iednym czasie oswobodzono więźniów stanu u Karmelitów na Lesznie i u Marcinkanek na Piwnéy ulicy, oraz bez najmniejszego oporu opanowano arsenał. W mgnieniu prawie oka lud stolicy rozebrał 40,000 karabinów i pałaszów; okoliczność ta okazaie iak zgodne było usposobienie umysłów przeciw nieznośnéy tyranii; trzeba było tylko śmiałego głosu, żeby we wszystkich sercach rozniecić święty ogień koniecznéy obrony! Odwaga i poświęcenie się naszych woioowników, przechodzi wszelkie pochwały.

Jakież męstwo tego oficera, który w chwili zupełny ieszcze w stolicy pokoju, wpada sam jeden na teatr Rozmaitości wołając: *Panowie do broni, Moskale nas wyrzynają!* Natychmiast wypróżniła się sala, przestrasz obecnych Rosyan był nie do wyrażenia, każdy z nich chronił się iak mógł, a wszystko co miało serce Polaka poszło szukać szeregów rycerzy. Mówią, że w teatrze rozmaitości znajdował się i Roźniecki. Miał się przebrać za woźnicę i pędzić do Belwederu wołając: *Polacy do broni!* A tak niecnota, udaniu cnoty winien swe ocalenie.

Na odgłos strzałów i zgiełku siedli na konie wszyscy Officyerowie wyżsi, znani z ślepego swego panującego władzy posłuszeństwa. Każdy z nich starał się przez namowy lub groźby, odwozić lud i wojsko od zamierzonego dzieła. Nie uniknęli śmierci. Jenerał Hauke i Pułkownik Meciszewski, polegli z wystrzału, przy pałacu Namiestnika na Krakowskiem przedmieściu. Jenerał Trębicki, acz długo namawiany, aby się złączył ze sprawą narodu, gdy niechciał zwolnić swojego uporu, ściągnięty z konia, padł przeszyty kulą, na rogu ulicy Bielańskiéy i Długiéy, przy studni, Jenerał Siemiątkowski, iadący z rozkazem W. Xięcia,

został natychmiast ubity, obok Saskiego dziedzińca. W piersi Blumera, który się ukazał po za arsenałem i spieszył po gwardyą wołyńską ośmnaście kul ugodziło. Mówią że ciało jego nazajutrz powieszono. Jenerał Staś Potocki padł również ofiarą wachania się i upor; to się łączył z patryotami, to skłaniał do porządku i posłuszeństwa. Zniecierpliwione wojsko i lud, obawiając się zdrady i niechcąc tracić drogich chwil czasu, odstąpiło go, a témczasem ugodzony kulą przy zeyściu się ulic Senatorskiéy i Wierzbowéy, upadł; zaniesiony do domu Laua nazajutrz z żalem wielu życia dokonał. Z przykrością wyznać przychodzi, że i iadący z Teatru Jenerał Nowicki, któremu opinia publiczna nic nie miała do wyrzucenia, zginął od kuli. Przyczyną tego nieszczenia była pomyłka. Wzięto go za Jenerała Rossyiskiego Lewickiego, do którego z tuszy i nazwiska był podobny. Z pomiędzy znacznieszych Rossyan zginął ieszcze; na rogu ulicy Żabiey od placu Bankowego, Pułkownik *Sass*, naczelnik tajnéy policyi przy Cesarzewicu, wraz z swoim lokaiem. — Jenerałowie Dyaków i Fencz zostali ranieni. Jenerałowie Polscy Bontemps i Redel, tudzież Rosyisicy Essaków i Lange, Richter, Engelman,

Krywcow, niemniéy Pułkownik Fakicyn i Ignatiew, oraz Adjutant Cesarzewica Gresset i flügel-adjutant Cesarski Buturlin zostali wzięci w niewolę i w mieyscu bezpieczném osadzeni. Pułk strzelców konnych Gwardyi polskiéy, którego korpus officyerow znanym był z patryotycznego sposobu myślenia, przez iakieś nieszczęśliwe przeznaczenie, nie mógł się w pierwszéy chwili powstania, zdecydować za sprawą narodu. Tłómaczy go zupełna niewiadomość o wybuchnąc mającej rewolucyi i ścisła baczność stojących na jego czele Jenerałów Kurnatowskiego i Krasieńskiego. Wyszędłszy z koszar, zajął Krakowskie przedmieście, Saski dziedziniec i Nowy świat, stanowiąc nieiako przednią straż Wielkiego Xięcia. Ucierał się blisko przez półtora dnia z ludem i batalionem saperów, wyznać atoli na jego pochwałę należy, iż rozbraiał raczéy ludność, niżeli ją krzywdził.

Trzeba być świadkiem Rewolucyi, żeby sobie wystawić wrażenie iakie ten nadzwyczajny wypadek zrządził na umysłach wszystkich, niewiedzących o rzeczy mieszkańców stolicy. Zrazu głuchy szmer po ulicach łuną pożaru na pół oświeconych, przerywany odgłosem dalekich strzałów, następnie okrzyki

pędzących dorożkami lub konno tu i owdzie Officerow i Podchorążych z dobytymi szpadami, wołających: *do broni Polacy! do broni!* widok potrwożonych Rossyan uciekających w rozmaite strony; wszystko to napełniało serca i umysły zdziwieniem i niepewnością, dumą narodową i trwogą. Każdy prawie od zabawy lub spoczynku oderwany gubił się w domysłach, nad skutkami tak śmiałego poruszenia; nie ieden już żałował niewczesnéj energii, która do niczego nie posłuży iak do zguby całego kwiatu Polskiéj młodzieży. Są ludzie dobrze myślący, którzy rozumieją, że zamiar dla tego się nie uda, iż im się nie powierzono. Lecz nie tak chciało przeznaczenie: ulitował się Bóg nad sprawą uciśnionych, i co było we wszystkich sercach, udać się musiało. Dnia 30 Listopada, około godziny 8-méj rano, powitaliśmy iutrenkę oswobodzenia Polski.

Już późno w noc, z dnia 29 na 30 zebrała się Rada Administracyina Królestwa, na instancyą Xcia Lubeckiego Ministra skarbu. Skład iéy iednak, acz niegdyś dostateczny do ślepego wykonywania rozkazów Cesarzewica, okazał się zbyt słabym do działania w wypadkach nadzwyczajnych. Przybrano

więc natychmiast za Członków Rady, mężów z imionami bez plamy iako to: Xięcia Adama Czartoryskiego, Xięcia Michała Radziwiłła, Kochanowskiego, Paca, Niemcewicza i Chłopickiego. O tém wszystkém zawiadomiono zaraz publiczność. (Patrz pomiędzy Dowodami Nro 1.). Nazajutrz, Rada otrzymawszy od Cesarzewica, przez iego Adjutanta Władysława hr. Zamoyskiego, ustne oświadczenie, iako cofa się z wojskiem Rossyiskim, zostawując Polakom skoiarzenie rozdwojonych umysłów; wydała w nowym swym składzie, wyiawszy nieobecnego Jenerała Chłopickiego, stósowną do publiczności odezwę, (Nr. 2) Odezwa ta, acz zaadresowana do *Polaków*, naygorzély była przyiętą, nie była bowiem w duchu rewolucyi. Widać w niéy żal władzy z powodu wydarzonych okoliczności; widać życzenie aby sprawcy poruszenia odstąpili od swego zamiaru; widać nakoniec obawę rozdwojenia Polaków, a zatém woyny domowéy. Wszystko tam dąży z iednéy strony do okazania umiarkowania Cesarzewicza który wzbrania wojskom Rossyiskim wszelkiego działania i samym Polakom przywrócenie porządku zostawia; z drugiéy zaś strony, do zwrócenia uwagi, na czekaiące oyczyzną nie-

szczęścia. Lecz nie sądźmy z tego iedynego aktu o intencjach mężów, szanowne to Ciało składających; wypadki późniejsze odkryły ie w całym świetle z zadowoleniem Narodu. Przypiszmy raczém krok ten nieśmiały trudnemu ich położeniu i niepewności. Nie byli uczestnikami tajemnicy związku, niewiedzieli o sile narodu; mężowie długim nauczaniem, niezwykłym wystawianiem zaszczytnie nabytém sławy i pięknie pozyskanych imion na los niepewnego wypadku. Nadto, pozostała część wojska polskiego, przy Cesarzewicu kazała im zrazu wątpić o iedności życzeń Polaków.

Lecz rzuconą już była rękawica, nie czas było się cofać. Poświęcenie się tylu walecznych czyniło już wszelki krok wsteczny, niepodobnym; a wspólność uczuć z iaką całe to niespodziane poruszenie przyjęte było od wszystkich mieszkańców stolicy, nie pozwalała lekceważyć uniesienia ku dobrej sprawie, tak znaczny massy narodu.

Rada Administracyina piérwszy uczyniła krok w duchu rewolucyi, gdy w dniu 30 Listopada około godziny 11 zrana, z miejsca dawnych posiedzeń, odprawiła uroczyste prze-

ście do pałacu Ministrów Skarbu. Na iéy czele iechał w narodowym stroiu Jenerał Pac; Woiewodowie Sobolewski i X. Czartoryski, Ministrowie X. Lubecki i Mostowski, Kasztelan Kochanowski i Niemcewicz, nakoniec Członek Rady Administr. Jenerał Rautenstrauch szli piechoto. Towarzyszyło im niezliczone mnóstwo ludu, wydaiąc radosne okrzyki. Po weyściu do pałacu ukazał się na balkonie wielbiony powszechnie Niemcewicz i w krótkiéy do ludu przemowie, wyraziwszy iak dalece Rada czuie ważność ciążących na niéy obowiązków i pragnie odpowiedzieć położonemu w niéy zaufaniu narodu, zachęcał do iedności, spokojności i zgody. Gdy skończył, zaczęto wołać o Chłopickiego, lecz ten nie był podówczas obecnym. Ukazał się więc Jenerał Pac i w krótkiéy również przemowie oświadczył, że z woli Rady dowództwo woyska Polskiego, które taż Jenerałowi Chłopickiemu powierzyć ma zamiar, témczasowo w iego nieobecności, przyimuie na siebie. Piérwszym przeto było czynem Rady, po zebraniu się w pałacu Ministrów Skarbu, zastępstwo w dowództwie woyska Jenerałowi Pacowi poruczyć z przydaniem mu w pomoc czcigodnego

Jenerała Sierawskiego. Szefem sztabu mianowano zaszczytnie znanego Pułkownika Wąsowicza. (Nr. 3).

Gdy to się działo, Kommissya umorzenia długu krajowego i członkowie Banku, nie przypomnieli dopełnić wszelkich ostrożności celem większego ieszcze obwarowania powierzonéy im Instytucyi. A lubo powszechna troskliwość Narodu o całość tego zakładu, w pierwszych nawet chwilach poruszenia, okazana, zdawała się usuwać wszelką niebezpieczeństwa obawę; gdy iednak bieg interesów został przerwany, osądzili za rzecz na wszelki wypadek potrzebną, Kassę Banku i fabrykę jego biletów, protokularnie opieczętować i oddać ją pod straż w takich zdarzeniach naysilniejszą, to iest pod bezpośrednią opiekę narodu i woyska Polskiego. (Nr. 4).

Rada Administracyina Królestwa, postępując dalej w nowym swoim zawodzie, zwróciła uwagę na konieczność niezwłocznego zaprowadzenia porządku w sprawach Muncypalnych i urzędzeniu obywatelskiéy straży bezpieczeństwa w stolicy. Piérwsza gałęź służby, ogołoconą była z naczelnika, a nawet zrazu ze wszystkich niższych urzędników. Druga nie była nigdy uorganizowaną. Na na-

czelników więc obrano mężów, którzy w swobodniejszych dla nas czasach, też same zajmowali posady. Prezydentem Municypalności i Policji mianowanym został Węgrzecki, Naczelnikiem Straży bezpieczeństwa Piotr Hr. Łubieński. Obudwóch trzeba było szukać, bo ludzie zacni i skromni niezwykle szukać sami dla siebie wyniesień; posługi téy dopełnili obywatele. Obadwa po odebraniu od Rady swych nominacyi, w tryumfie i przy okrzykach na Ratusz zaprowadzeni i zainstalowani, natychmiast urządowanie swoje objęli. Ulubiony od mieszkańców Prezydent wydał natychmiast odezwę zachęcającą do spokojności i porządku (Nr. 5). Szanowny i czynny Naczelnik Straży bezpieczeństwa zwołał bez zwłoki znaczniejszych obywateli miasta, i z nimi téy ieszcze nocy powierzoną sobie część służby urządził. Trudno wszakże było przeszkodzić, iżby uzbroione i trunkiem zagrzane pospólstwo, nie popełniło drobniejszych przynajmniej nadużyć, zwłaszcza po odleglejszych ulicach miasta. Odbito kilka sklepów, lecz po większój części takich które zawierały wódkę lub wiktuały. Krok ten swawoli, znajduie poniekąd usprawiedliwienie w tém, iż wojsko wystawione będąc na 48 godzinne

zimno, głód i strudzenie, potrzebowało koniecznie zasilenia. Noc zatém z dnia 30 Listopada na 1 Grudnia była nieco burzliwa, mniéy iednak trwożąca niż piérwsza, bo iuż nie lună pożaru, ale światłem xiężyca iasna, pewnieyszą nadzieją ożywiona.

Nie możemy tu zapomniéć, że z piérwszym dniem uyrzeliśmy nowy znak zjednoczenia, nowe kokardy. Niebyło iednakże zgody co do ich barwy. W orszaku wprowadzaiącym Radę Administracyiną do pałacu skarbowego, dała się widziéć tróykolorowa chorągiew, kokardy ponaywiękshéy części były równieź tróykolorowe; widziano iednak i białe, i biało-pon-sowe i amarantowo-szafirowe. Každy bowiem stosował barwę znaku do Epoki dzieiów naszych lub obcych, którey wypadki zdawały mu się do chwili obecney naystósownieysze. Niezgodność ta zwróciła uwagę władzy naczelney, i nazaiutrz ogłoszono, że tylko białe kokardy, iako prawdziwie narodowe, maią byđź znakiem iednoczenia się polaków. Rozkaz ten rozszedł się w mgnieniu oka, i drugiego dnia rewolucyi, nie widziano iuż innych kokard iak białe.

Dnia 1 Grudnia uradowały się serca wszystkich, gdy ogłoszono, że Jenerał Chłopicki przy-

iał naczelne dowództwo woyska. Znanego tego męża talenta, szacunek iakiego u nieprzyjaciół nawet używał, Europeyska jego sława, kazała wróżyć o szczęśliwém powodzeniu sprawy, na którój on czele stanie. Rada administracyina uznała za rzecz niewłaściwą działać daley w charakterze Rady; mianowała więc z pośród siebie *Wydział wykonawczy*, do odbywania wszelkich interessów nagłych, z obowiązkiem odnoszenia się do całego składu Rady w przedmiotach, któreby nowych wymagały przepisów. Ten atoli ostatni warunek, iak późniéj wykażemy, nigdy nie przyszedł do wykonania; bo Rada administracyina de facto istnieć już przestała.

Do składu tego wydziału, przybrano nowych członków, z popularności i zdolności znanych, iako to: Kasztelana Dembowskiego, Posłów: Joachima Lelewela, Władysława hr. Ostrowskiego, Gustawa hr. Małachowskiego (N. 6). A nawzajem uwolniono od zasiadania w niéj, wszystkich tych, którzy, albo niemilemi byli narodowi, albo dla podeszłego wieku mozolnéj pracy wydołaćby nie mogli. Koncentracją całego woyska polskiego i środki opatrzenia go w żywność, oddała Rada pod wyłączne rozkazy Jenerała Chłopickiego (N. 7.)

W Ratuszu urządzono zupełnie Gwardyą narodową, czyli tak zwaną straż bezpieczeństwa, z najmocniejszym poleceniem odbierania broni osobom do iéy noszenia nieukwalifikowanym (N. 8.) Dzielný ten środek, który obywatele stolicy z iaknaywiększym starali się wypełniać zapalem, sprawił iż Warszawa dnia 1 Grudnia przybrała postać miasta używającego dobrodzieystw długiego pokoju, i że w nocy z dnia 1 na 2 wszyscy mieszkańcy stolicy, którym stan i powołanie opuszczać domów nie pozwalały, z wszelkiém bezpieczeństwem i swobodą, spocząć mogli po dwunocnéy bezsenności i trwodze. Niemało się przyczynili do utrzymania porządku Akademicy. Liczba ich doszła do tysiąca. Uformowawszy się w oddzielny legion honorowy, uczuli potrzebę dowódcy, dla nadania działaniom swoim potrzebney iedności i powagi. Na ich wezwanie przyjął tę zaszczytną godność professor filozofii Szyrma; pod iego dowództwem w iaknaywiększym porządku zajęli stanowisko na Lesznie, podzielili sie na kompanie, a duch zgody, umiarkowania, bezinteressowności i nyczystszych ku oyczyźnie chęci, iaki odtąd przybrała ta szlachetna młodzież, zjednały iéy szacunek naywyższego

siły zbrojnéy naczelnika i wdzięczność obywateli. W sąsiedztwie akademików, na ulicy Orléy, zajął miejsce, drugi równie interessujący orszak. Była to szkoła owych młodych, bohaterów, co dawszy dowody zadziwiającego poświęcenia się i męztwa w boiu z nieprzyjacielem, po dwóch nawet dniach ciągłéy służby i niewygód, nie sądziła mieć prawa pokrzepienia sił swoich, dopóki wewnętrzna spokojność stolicy, iéy wymagała pomocy.

W tymże samym dniu zawiązało się w Ratuszu Towarzystwo czyli klub patryotyczny. — Zamiarem iego było wpływać na opinią publiczną; powodem zaś, obawa, iżby chwiejące się i zbyt powolne w rewolucyi postępowanie tymczasowego Rządu, w czasie gdy nieprzyjaciel trzymał ieszcze stanowiska pod murami stolicy, nie zgubiły sprawy powszechnéy. Klub ten miał się zawiązać pod przewodnictwem Joachima Lelewela; powołanie atoli tego szanownego męża, do składu wydziału wykonawczego, nie dozwoliło mu zajmować się pracami klubu. W iego zastępstwie stanął Xawery Bronikowski, ieden z prawników tu-tejszych.

Dnia 2-go Grudnia, Wydział wykonawczy Rady Administracyinéy końcem zaopatrzenia

stolicy w pierwsze potrzeby życia, mianował Kommissyą żywności, powołując do takowey znanych z swęy gorliwości i pracowitości mężów Henryka hr. Łubieńskiego Dyrektora Banku i Bolestę Prezesa Kommissyi Centralnéy Likwidacyinéy. Cnotliwemu Prezydentowi Węgrzeckiemu, przez wzgląd na ogrom iego zatrudzeń przydała Vice-prezydenta, w osobie zacnego i czynnego Jenerała Tomasz hr. Łubieńskiego.

Cesarzewic zajmował ieszcze stanowiska poza rogatkami miasta. Miał przy sobie trzy pułki Rossyiskie jazdy, dwa pułki Rossyiskie piechoty, tudzież pułk polski strzelców konnych gwardyi, część gwardyi polskiéy pieszëy i dwie kompanie pułku 3 strzelców pieszych. Lubo otoczony tak znaczną massą woyska, wstrzymywał się od wszelkiego czynnego działania, a w końcu zwątpiwszy o swoiëy sprawie, doniósł Radzie Administracyinéy, iż życzy mieć wysłanych do siebie iëy Członków, dla wysłuchania żądań narodu i wniyscia w układy. Wydział wykonawczy wyznaczył natychmiast Deputacyę złożoną z Członków: Xcia Adama Czartoryskiego, Lubeckiego, Ostrowskiego i Lelewela. Deputacya ta miała iak się zdaie instrukcyą tłómaczyć życzenia

narodu w ten sposób: iżby Konstytucya Królestwa Polskiego nie tak, iak dotąd, lecz w całym znaczeniu była zachowywaną; iżby oraz dawne przyrzeczenie Cesarza, w przyłączeniu do Królestwa prowincyi dawniey przez Rosyą zabranych, skutek swój wzięło. Miała nakoniec zlecenie zapewnić się o dalszych zamiarach Cesarzewicza, mianowicie czyli korpus Litewski, stojący na granicy Królestwa, otrzymał iuż iaki rozkaz weyścia do naszego kraiu. Na ten tylko ostatni punkt, Cesarzewic odpowiedział directe. Na inne, udzielił odpowiedź zbaczaiącą od przedmiotu. Okazuje się to iawnie z Raportu, iaki Deputacya publiczności zdała. (Nr. 9). Mianowicie, co do korpusu Litewskiego, słowem honoru zaręczył, iż nie wydał mu żadnego rozkazu maszerowania w granice królestwa. Następnie oświadczył: iż do Monarchy wstawić się przyrzeka, ażeby *w łaskawości swoiëy, przeszłość raczył puścić w niepamięć*; wreszcie okazał chęć zamiany ieńców, i przyrzekł że gdyby miał iaki attak do stolicy przypuścić, nie omieszka uprzedzić o tém na 48 godzin. Podobna odpowiedź Cesarzewica, była odpowiedzią zwycięzcy uniesionego uczuciami ludzkości ku zwyciężonym, których czeka niechybna zguba.

Łatwo przewidzieć, że uspokoić umysłów nie mogła, że niweczyła wszelką nadzieję połączonych układów. Sam rząd po iéy odebraniu, widział potrzebę nieodwlekania iuż więcéy dzielnych środków do połączenia sił narodu. Jakoż urządzono strażę bezpieczeństwa nayprzód po miastach późniéy po wsiach (Nro 10 i 11). Mianowano iéy naczelników po woiwództwach. Jenerał Chłopicki wydał do woyska pełną zapału Odezwę (Nr. 12). Rada Administracyina zaś nie mogła nieprzemówić do narodu wyrazami wdzięczności i uwielbienia za okazaną troskliwość o bezpieczeństwo i spokojność publiczną w chwilach powszechnéy trwogi (Nr. 13). Klub Patryotyczny był tego dnia nayczynnieyszy, mianował deputacyą do rządu z 12 Członków złożoną, celem poniesienia mu w imieniu narodu następujących punktów.

1od. Aby Jenerał Chłopicki Wódz Naczelnny woyska Polskiego natychmiast odebrał rozkaz do działania w celu zniszczenia, lub rozbroienia nieprzyaciela.

2do. Aby obywatele z prowincyi, uzyskali upoważnienie do urządzenia powstania w kraiu.

3tio. Aby Ministrowie i Zastępcy ministrów

otrzymali obserwacją straży narodowój do dalszego z nimi postępuku.

4to. Aby żony wojskowych i urzędników Rosyjskich otrzymały straż, ponieważ w ciągłych zostaią stosunkach i korespondencyi z mężami swemi.

5to. Aby z Cesarzowicem w żadne układy nie wchodzić; Cesarzowicza mieć iako rękojmię bytu narodowego, a negocyować z Petersburgiem.

6to. Aby Dyrektor Poczty zmieniony został.

7mo. Aby ci dowódcy wojska Polskiego, którzy dotąd się nie połączyli z narodem, i nie oświadczyli się za nami, zostali obwołani zdraycami kraiu, przy zastosowaniu tey formalności, aby Parlamentarz Jenerała Chłopickiego naznaczył im do tego termin trzech godzin.

8vo. Aby natychmiast przystąpiono do wykonania tych życzeń. Jeżeli zaś w dniu iutrzejszym nie będą wykonane, natenczas Rząd témczasowy zniewolony będzie przyiąć do swego grona kilku Członków z towarzystwa patriotycznego, iakich mu takowe zgromadzenie poda.

Wydział wykonawczy przyjął Deputacyą Klubu, nad iéy żądaniem zastanowić się przy-

rzekł, dogadziąc zaś iéy życzeniu w ostatnim punkcie zamieszconemu przyzwał do assistowania swym obradom czterech Członków Klubu PP. Bronikowskiego, Machnickiego Mochnackiego i Plichtę.

Dzień 3 Grud. roziaśnił nasz horyzont polityczny. Sprawa narodu została wygrana. Zewsząd nadeszły od woysk naszych naypomyślniejsze doniesienia. Zapowiedziano przybycie walecznego Jenerała Szembeka i wszystkich woysk naszych Cesarzewica otaczających. Pułkownik Kicki odbył ze skutkiem missyą do pułku 1. strzelców pieszych pod dowództwem Jenerała Szembeka zostającego. Cesarzewic przeniósł dnia tego główną swoją kwartę do Królikarni, woysko iego tak Rossyjskie iak Polskie rozłożone było po za rogatkami Mokotowskiemi od dni kilku. Do szeregów Polskich innych niedopuszczano wiadomości iak mylne, a mianowicie, że Rewolucya iest dziełem chciwego rabunku pospólstwa, że miasto splondrowane i upokorzone, poddaie się na łaskę woyska i żąda kapitulacyi. Jenerałowie Rossyjscy Danenberg i Gerstenzweig ustawicznie ięździli do Officerów woyska Polskiego, namawiając ich do spokoyności, zachęcając do wierności i wysta-

wując kary za zdradę i nieposłuszeństwo. Rozeszły się wprawdzie pierwsze proklamacye Rady Administracyjney pomiędzy nimi; wydawane iednak w imieniu Mikołaja i w stylu niepewnym, nie były zdolne zapalić woysko właściwym ku sprawie narodowey ogniem. Przybycie dopiero Jenerała Szembeka do Cesarzewica w zamiarze oświadczenia mu osobiście, iż idzie łączyć się z narodem, a następnie przybycie Deputacyi wydziału wykonawczego Rady Administracyjney utwierdziło woysko w przekonaniu że sprawa iest narodową. Na tę wiadomość zebrali się Officyerowie i oświadczyli swoim dowódczom Kornatowskiemu i Żymirskiemu iżby wyiednali u Cesarzewica uwolnienie ich od wykonanęj przysięgi. Odpowiedzią było Cesarzewica, że od przysięgi nie zwolni, lecz oznaymia iż dopóty tylko pozostanie pod Warszawą, dopóki Woysko Polskie wierném mu będzie. Taka odpowiedź była hasłem oddalenia się, i dnia 3 Grudnia, w cztery dni po rewolucyi, ruszyło całe woysko polskie przy Cesarzewicu będące ku Warszawie pod chorągwie narodowe. Kilku Officerów albo zbyt skompromittowanych albo uniesionych czczą obawą pozostało przy Cesarzewicu, między innemi

niegodny Roźniecki z swym Adjutantem Łaszewskim, Jenerał Maletski, Pułkownik Turno i Kapitan Trębicki adiutanci Cesarzewica i Podpułkownik Olędzki były dowódcą szkoły podchorążych. Pułkownik Turno miał przysłać swoją submissyą Jenerałowi Chłopicickiemu z oświadczeniem iż iako Adjutant Cesarzewica widzi być obowiązkiem swojego honoru odprowadzić go do granicy królestwa. Opłakany był stan wojska Rossyiskiego które otaczało Cesarzewica. Cztery dni przepędziło pod gołym niebem o głodzie i bez odpowiedniego przykréy porze roku ubrania. Wyszli bowiem z koszar w samych tylko lekkich mundurach, i bez zapasów żywności, w przekonaniu, że poruszenie w Warszawie iest tylko chwilowém, za kilka godzin da się uśmieżyć, a ztąd wkrótce dozwoli powrócić im do domów. Jakoż okolice téy strony Warszawy stały się pastwą dzikiego i rozpaczającego żołnierstwa. Łupiło spokojne kmiotków i szlachty siedziby nietylko dla zaspokoienia głodu, ale i dla wywarcia zemsty narodowéy. Piękna villa Mokotowska, własność Dunina hr. Wąsowicza, pełniącego dziś obowiązki Szefa Sztabu niepodległego wojska, uległa także zniszczeniu. Smutne położenie

woyska nie uszło uwagi Cesarzewica; zadrzał na skutki demoralizacyi i rozpaczy żołnierstwa; a widząc się już opuszczonym od woyska Polskiego, osądził iż dłużey na mieyscu utrzymać mu się niepodobna. W zamiarze więc ocalenia reszty swoich, i zabezpieczenia sobie spokojnego do Cesarstwa powrotu, napisał do Rady Administracyinéy królestwa, list własnoręczny następujący treści (Nr. 14).

Je permets aux troupes Polonaises qui sont restées fidèles jusqu'au dernier moment auprès de moi, de rejoindre les leurs.

Je me mets en marche avec les troupes Impériales pour m'éloigner de la Capitale, et j'espere de la loyauté Polonoise qu'elles ne seront pas inquiétées dans leur mouvement pour rejoindre l'Empire. Je recommande de même tous les établissemens, propriétés et les individus à la protection de la Nation Polonoise et les mets sous la sauvegarde de la foi la plus sacrée.

Varsovie le 3 Decembre 1830.

Pozwalam ażeby Woyska Polskie, które aż do ostatniéy chwili wiernemi przy mnie pozostały, udały się do swoich.

Idę w pochód z Woyskami Cesarскими chcąc się oddalić ze Stolicy i spodziewam się po prawości Polaków, że Woyska te nie będą doznawały przeszkody w powrocie do Cesarstwa. Polecam podobnież wszelkie zakłady, własności i Osoby, opiece Narodu Polskiego i oddaie ie, pod straż Najswiętszey wiary.

w Warszawie dnia 3 Grudnia 1830.

List ten okazał narodowi Polskiemu, że iuż wewnątrz kraiu niema nieprzyaciela. W Liście tym powołuje się Cesarzewic na prawość

Polaków, że woysku Rossyiskiemu w powrocie do swéy oyczyzny stawiać nie będą przeszkód. Jest to więc ważny dokument, uznający istnienie nowego porządku rzeczy; bo gdy Cesarzewic nic więcéy od Polaków nie żąda, iak tylko dozwozenia wyiścia woysku Rossyiskiemu, byłoby więc złamaniem najwyższéy wiary, gdyby toż woysko szlachetnością Polaków ocalone, wracać miało nazad w zamiarze ich uiarznienia. Jakoż i Rada administracyina, uważając Dokument ten za Traktat, postanowiła święcie dochować położonych w nim przez Cesarzewica warunków.

Przybyli już dnia tego do Warszawy najpierwsi co rozkazom rządu narodowego byli posłuszni, Jenerał Szembek i Pułkownik Skrzynecki, obadwa z woyskiem. O godzinie 1 z południa, wróciły do stolicy wszystkie woyska polskie, będące przy Cesarzewicu. Rzadki to był widok i w dzieiach narodu pamiętny. Naród ulitowany znużeniem swych braci, przebaczył im że w pierwszych chwilach niepewności, nie chcieli się łączyć z iego sprawą. Przypisywał to ich trudnemu położeniu i zabiegom dowódców, nie zaś odmiennemu sposobowi myślenia większości. Jakoż witał ich iako przyjaciół. Piérwszy wszedł oddział

pułku grenadyerów gwardyi; towarzyszyło mu mnóstwo niezliczonego ludu na plac Bankowy.

Żaden z żołnierzy nie miał piór grenadyerskich u kaszkietów, żaden z Officerów piór czarnych kapłonich u kapeluszków. Znaki te bowiem, iako nie Polskie, iednoznacznie przez całe woysko odrzucone zostały. Na twarzach żołnierzy i Officerów niższych malowała się radość z oswobodzenia. Z wielkiem zadziwieniem mieszkańców, iechał na czele pułku Wincenty Krasieński. Tysiące szabel odgrażało mu śmiercią. Niektórzy iednak, w których radość z widoku iedności Polaków była silniejszą nad uczucie nienawiści i urazy, zapominali na chwilę o tych ostatnich i podawali mu rękę. Wszystko stało na placu Bankowym, przed pałacem Ministra Skarbu, gdzie Naywyższa Władza Rządu odbywała swe posiedzenia. Lud zgromadzony kazał zsiąść z konia Krasieńskiemu, i byłby go wtedy niechybnie rozsiekał, gdyby miły narodowi Szembek nie był go zasłonił własną osobą, przyrzekając iż każdy winny przez właściwe władze przyzwoicie ukarany będzie. Sam Krasieński klęczał i przyrzekał ludowi swoją poprawę. Gdy go prowadzono

do pałacu, zgiełk doszedł do najwyższego stopnia, zwłaszcza iż podówczas nadszedł właśnie orszak Akademików z swoją chorągwią. Ledwie zdołano wprowadzić do pałacu Krasieńskiego i chorągiew Akademicką, gdy nadszedł w toż miejsce i pułk strzelców konnych Gwardyi, a na czele iego również z zadziwieniem wszystkich, miany już za nieżyjącego, Jener. Kurnatowski. Na ludziach i koniach widać było politowania godne znużenie. Wyżey już mówiliśmy, że większa część Oficerów tego pułku odznaczała się pięknym sposobem myślenia; szczery więc żal, iż tak późno złączyli się ze sprawą narodu, nadawał im wyraz ieszcze smutniejszy. Kurnatowskiego ściągnięto z konia, mnóstwo szabel uwiiło się nad iego głową, obsypywano go obelgami, szczególniay za to, że on ieden kazał strzelać do ludu. Przez wzgląd iednak że i Krasieńskiemu ocalono życie, wprowadzono go również do pałacu. Ledwie zatrzaśnięto bramę, lud zaczął wołać o ukaranie zdrayców. W skutku tego ukazało się na balkonie dwóch uczniów uniwersytetu, ieden z chorągwią Akademicką drugi ze sztandarem Woyskowym Polskim. W środku nich stanął Dowódca Legionu honorowego

Professor Szyrma, i oświadczył ze Krasiński i Kurnatowski wykonaia przysięgę na wierność Ojczyźnie. Jakoż ieden i drugi, trzymając dwa palce do góry i powtarzając głośno dyktowane im przez Prof. Szymę słowa, wykonali przysięgę na rotę:

Jako i Chorągwi Akademickiéy i Sztandarowi Polskiemu wiernymi być nie przestana, oraz swoiéy Ojczyzny do ostatniéy krwi bronić będą.

Potém, obadwa Jenerałowie zabierali kolejno głosy, chcąc się usprawiedliwić. Dopóki przytaczali usługi swoje za czasów X. W. Ojczyźnie niesione, słuchano ich cierpliwie, gdy iednak mówić chcieli o swych czynnościach za Król. Polsk. zgiełk nadzwyczajny skończyć im nie dał. „*Wiemy, wiemy, coście potem zrobili*“ wołano ze wszzech stron, Krasińskiemu przypomniano Sąd Seymowy, Kurnatowskiemu Sąd Łukasińskiego, strzelanie do ludu. Gdy odeszli ukazał się na drugim Balkonie Chłopicki, którego przyjęto z okrzykami nayżywszego uniesienia. Przemówił do ludu, prosząc o spokojność i rozeyście się, gdyż rada przy dłuższym zgiełku nie mogłaby zaiąć się czekaiącemi ia ważnemi zatrudnieniami. Po téy mowie zaczęto wołać:

idźmy, idźmy, rozeydźmy się i nie upłynęło kwadransa, gdy blisko 10,000 ludzi oczyściło dobrowolnie plac Bankowy.

Wspaniałym był widok tego upokorzenia przed narodem, dwóch skompromitowanych rodaków, którzy przez ślełą władzy uległość, widoki ambicyi i brak obywatelskiego wychowania, zatarli najpiękniejsze początki usług Oyczyźnie wyświadczonych. Lecz stokroć był wspanialszym widok charakteru i moralności, iakie w téy okoliczności naród Polski okazał. Gdyby nic więcéy tylko to iedno zdarzenie, iużby naród Polski zasługiwać powinien na powszechny ludów szacunek. Kto umie przebaczać, ten i rządzić się potrafi. Winowaycy byli w ręku pospólstwa; uniesienie przeciw nim było sprawiedliwe i do naywyższego stopnia posunięte, nikt przecież nie targnął się na ich życie, w przekonaniu że krew we trzy dni po rewolucyi samowolnie przelana, przyćmiłaby blask tych czynów poświęcenia się i męztwa, iakich dał dowody nasz naród w piérwszych chwilach koniecznéy obrony. A gdy z iednéy strony wołano: *śmierć zdraycom*, z drugiéy większość przemawiała: *zgoda, zgoda, oni nam zaufali, sami przyszli, przebaczymy! niech prawo ich karze!*

Połączenie się ze sprawą narodową ostatnich szeregów przy Cesarzewiczu będących, nie kazało nikomu wątpić, że powstanie Polski będzie powszechne, że zapał jest ieden, życzenie iedno, obawa rozdwoień zbyteczną. Dotychczasowa Rada Administracyina uczuła, że w takim położeniu rzeczy, z powodu niepopularności niektórych swych Członków, zarządu Królestwa sprawować nie może. Wydawszy więc po raz pierwszy Odezwę do narodu w duchu Rewolucyi, by okazać że się już nieobawia losy oyczyzny zapałowi narodowemu poświęcić; (N. 15) złożyła władzę naywyższą w ręce *Rządu Tymczasowego*, składającego się z następujących Osób: X. Adama Czartoryskiego, Kochanowskiego, Paca, Dembowskiego, Niemcewicza, Lelewela i Władysława Hr. Ostrowskiego (Nr. 16). Rząd Tymczasowy zaczął od wydania uniwersałów zwołujących Sejm na dzień 18 Grudnia r. b. (Nr. 17). Następnie przemówił patryotycznie do Woyska Polskiego (Nr. 19); postanowił aby wszyscy dymissyjonowani żołnierze i podoficerowie wrócili do bratnich szeregów, i zebrałi się w dniach trzech po odebraniu rozkazów, w mieysca gdzie są sztaby pułkowe Woyska Polskiego. Jedném słowem zwrócił

swoją troskliwość do wszystkich gałęzi służby publicznej, końcem utrzymania wewnętrznego porządku, ulepszenia Administracyi, a nade wszystko postawienia sił narodu na najwyższym stopniu powagi. Gdy zaś znikła obawa wojny domowej, gdy sama konieczność rzeczy zniewoliła rząd do działania w duchu rewolucyi; ustało i działanie patryotycznego klubu któremu pierwotni twórcy nie byli w stanie trwalszego nad chwilowe nadać przeznaczenia.

Dnia 5 Grudnia szanowny i ukochany Naczelnik siły zbrojnej, ogłosił się Dyktatorem aż do czasu póki się Izby nie zgromadzą (Nr. 19). Krok ten rokujący jeszcze więcej iędrności działaniom rządu, był podobno koniecznym w chwili, gdzie zachodziła obawa, iżby szlachetny zapal w mnię roztropnych umysłach, lub ukryta zdrada pod maską najsmielszego liberalizmu, nie zasiała rozdrowień, któreby nas przywiodły do nieochybnę zguby. Przemowa iaką Dyktator miał nazajutrz do wojska na polu Marsowém, maluje nam czystość jego uczuć (Nr. 20).

Ustanowienie Dyktatorstwa, kończy szereg pamiętnych czynów, któremi się ów *wielki dla Polaków tydzień* odznaczył. Stolica przybrała

mile ożywioną postać, pewność, porządek zupełny; urzędnicy wrócili do swoich obowiązków, sklepy są otwarte, targi zapelnione wszelkiego rodzaju produktami, Bank nawet wymienia bilety kassowe, wypuszcza bilety własne i wypełnia wszystkie te czynności, które wynikają z zaciągniętych przezeń zobowiązań. Lecz coż dodaie wdzięku, powabu, okras, tój błogiéy spokojności? Oto naród niewidzi w Rządzie nieprzyziaciela, iednoczy z nim swe siły dla wspólnego dobra; oto obywatel ufa obywatelowi; oto każdy z nas bezpieczny swoiéy osoby i majątku; oto bezecny szpieg nie śledzi naszych słów, myśli i uniesień (*); oto wolno nam mówić o naszéy narodowéy sławie, cieszyć się na widowiskach, wynurzać głośno narodowe uczucia (Nr. 21); oto obrzydła Cenzura nie krępuje naszego pióra, nie zamyka przystępu do oświaty, nie oddziela nas od innych ucywilizowanych narodów Europy. I w rzeczy saméy w żadném podobno Europejskiém mieście po tak wielkiéy i nie-

(*) Znalaziona w papierach Roźnieckiego i Makrota *Listy szpiegów*, wykazuje że ich było kilka tysięcy z których 900 w saméy stolicy. Koszta ich utrzymania wynosiły 6000 złp. na dzień, a zatem przeszło 2 mil. na rok. Słów nie staie na wyrażenie zgrozy iaką ta wieść wzbudza.

spodziéwanéy zmianie, w którój cała ludność uzbroioną została, nie byłoby można prędzój podobnego zaprowadzić bezpieczeństwa i porządku. Rzekłbyś że to wszystko bracia spólném dobrem i chlubą iednéy matki zaięci. Naród Polski nietylko waleczny ale i dobry; godzien swobód konstytucyinych i szczęścia, które dziś równie pięknym ale zapewne trwałszym uśmiechem, iak niegdyś 3-go Maia dla nas iaśnieie.

Nadzieie nasze nie są zwodnicze. Polska nie była nigdy, w czasach nawet najsświetniejszych, silniejszą niż dzisiay. Mamy w rękę dwie fortece Modlin i Zamość, wzorowo urządzone i w potrzebne rynsztunki zaopatrzone. Mamy prochu i amunicyi na 3 kampanie. Mamy mundurów, płótna, sukna, materyalów artylleryi, broni, na ubranie i uzbroienie przeszło 200,000 żołnierza.

Czterdzieści przeszło tysięcy woyska stoi iuż pod bronią, 35,000 żołnierzy dymissyonowanych wnet przyłączy się do szeregów dawnych swych towarzyszków. Będziemy więc mieli przeszło 70,000 woyska, które pod względem postawy, taktyki, karności i zasobu potrzeb woiennych może być wzorem wszystkich woysk Europeyskich! Nie iest to czcza

chluba, przyznali nam to nieraz cudzoziemcy. Cóż dopiero mówić o nowych siłach narodu, które sprowadzą obywatelskie chorągwie, mamy 300,000 zdolnych do noszenia oręża, niech z takowych 200,000 stanie, możemyż wątpić że taka massa woyska, przy duchu iaki ią ożywia, przy postrachu iaki imie żołnierza Polskiego pomiędzy nieprzytaciół rozniesie, przy talentach Wodza naszego i tylu Officerów kształconych w szkole Napoleona, stawić potrafi czoło naysilnieyszym obcym zastępom? Lecz iakież to być mogą obce zastępy? Czyliż niedrgaią serca wszystkich narodów, na nasze powstanie? Czyliż iest kto uczciwy, coby sprawę naszą nazywał niewczesną i występną? Czyliż przez lat 15 ciągłych ucisków i coraz większego poniżenia, nie daliśmy dowodów cierpliwości i umiarkowania? O cóż się dobiłamy, ieśli nie o imie, ięzyk i narodowe swobody, tak święcie nam zaręczone?

Dzisiejsza postać polityczna Francyi i Anglii, nie pozwala wątpić, że wyrzekną za nami stanowcze słowo, skoro uyrzą taką iedność w naszych życzeniach, taką massę sił rozwiniętych; a wiadome wszystkim sąsiadów naszych kłopoty i trudności każą wróżyć że

będzie większa niż kiedy do układów skłonność. Jest w Bogu nadzieia! On sprzyać musi świętęj sprawie naszey! Czyż wielu z niecných gwałcicieli najswiętszych przysiąg, z podłych wykonywaczy nieludzkich rozkazów, nie ważyło się okrywać pobożności osłoną? Bóg jest Bogiem prawdy; miałże dłużej cierpieć, aby Jego imie bezprawia i zbrodnie kryło? On to natchnął kilka serc czystych i runęło obłudny i ciemnięstwa dzieło. Może też natchnie i serce dotąd nam zawistne. Lecz nie zasypajmy w samych tylko nadzieiach; działamy, zakładamy więcęj na własnych siłach niż na okolicznościach zewnętrznych, póyda one za tamtymi. *Nieśmiertelność* i *swoboda* to są dwa cele na które patrzymy; piérwszy zawsze osiągniemy iakikolwiek będzie losu wypadek! Łączmy nasze siły, i tém witaymy się hasłem: *Do broní bracia, do broní!*



Dodaiemy tu ieszczé kilka szczegółów z tych dni pamiętnych które w ich opis wnieścić się nie dały.

Lud nasz dla wszystkich innych wzorem umiarkowania być może: w pamiętny na zawsze nocy z dnia 29 na 30 Listopada, niektórzy z pospólstwa mieli ochotę podpalić, a przynajmniej zrabować dom Newachowicza i pałac Wincentego Krasińskiego; lecz rozsądniejsi zaczęli im przedstawiać, że ta zemsta dotknęłaby innych mieszkańców stolicy. „Prawda, prawda, krzyknęli wszyscy — co nam winni mieszkańcy stolicy“. I gmachy ocalały.

Jeńce Rosyjscy wyższego stopnia, których liczba przeszło półtoraśta osób przecho-
dzi, nie mogą dosyć wyrazić uwielbienia swego dla Polaków; mówią, że powierzyć się naszymu wspaniałomyślności, jest to samo, co znaleźć naysrodszych rodziców i braci. Jakoż skoro się oddali w ręce naszych, pomimo wrzawy i zaburzenia rewolucyi, włos z głowy im nie spadł; a dziś trzymani w zamku Warszawskim, wszystkich przyjemności życia kosztują, prócz jedney wprowadzie nayszybszej, ale która nie jest w mocy naszymu.

Prawda, że nie wszystkie domy warszawskie były podczas rozruchów przystępne, przypisać tego jednak nie należy niedostatkowi

czułości, ale niepewności, trwodze i obawie rabunku. Uwielbiać zaś trzeba ludzkość W. Sommera i wielu innych, którzy w czasie burzy rewolucyjnój pootwierali swoje sklepy i darmo rozdawali strudzonym żołnierzom napoje i posiłki; nieść dzięki przystoi niezliczonój liczbie gospodyń, które przez ten cały tydzień ofiarowały iadło wojskowym i akademikom, a domy ich były przytułkiem rannych, i słabych, ręka dla potrzebnych otwarta.

Piękną przyszłość wróży kraiovi młodzież dzisiejsza. Może nigdy ieszcze tyle nie okazała męztwa i zapału, a razem tyle umiarkowania. Nowy wiek brzydzi się dawnemi wady i w pamiętnych dzieiach naszego oswobodzenia, wielu synów zatarło błędy lub winy Oyców. Do tych należy policzyć młodych Hauków i Axamitowskiego, którzy podbili sobie serca wszystkich okazanemi dowodami męztwa i gorliwości w sprawie narodu.

Drugiego dnia rewolucyi, ieden ze sławniejszych lekarzy wchodził do kilku domów i wychodził z nich natychmiast. „Czego szukasz? zapytał go znajomy. „Moich pacyentów —

odpowiedział — żadnego niema w domu; wszędzie mi mówią, że wyszli z bronią; a miałem kilku mocno chorych, iednego nawet paralityka“.

Kiedy Wielki Xiążę zapytał żegnaiącego się z nim Władysława Zamoyskiego, swego Adiutanta, czemu z nim zostać nie chce? mówią że miał mu odpowiedzieć: „Pierwéy byłem Polakiem, niżeli adiutantem“.

Obok męztwa, zapału, umiarkowania młodzieży naszéy, równie piękne uczucie napełnia ieszcze iéy serce; zapomnienie wszelkiéy osobistości. I tak, Akademika, który wiécéy nad innych odwagą i gorliwością się odznaczył, a przynajmniéy był uważany, waleczny i czynny Pułkownik Kicki przedstawiał Jenerałowi Szembekowi. „Jak się nazywasz bracie?— spytał się — chcę wiedzieć twoie imię, ażeby cię nie minęła nagroda. — Akademik. — Taka była iedyna odpowiedź młodzieńca; a gdy go badano o iéy powód rzekł: „Uczyniłem powinność moję, chęłpić się nie mam przyczyny, a iesli moje postęпки mogły zyskać chwałę, niech ta spadnie na grono nasze, bo każdy z Akademików to samo co ja uczynić iest zdolny“.

Gdy wieść przysła do stolicy, że Jenerał Szembek bronić będzie naszéy sprawy, radość była powszechna. Każdy przywoził piękny iego, otwarty

i niezmienny charakter, woyskowe przymioty; wielu przypominało znane zdawna przysłowie: „*Ufaj Szembekowi, Szembek cię nie zdradzi*“.

W liczbie dziesięciu blisko tysięcy ludzie napętniających plac Bankowy w czasie przysięgi Wincentego Krasińskiego, był Niemiec który na głos wyrzekł te słowa: „Waleczny a razem dobry Naród! Francuzi, Anglicy, Niemcy nawet rozsiekliby zdrajcę, Polacy ocalią mu życie bo im zaufał“.

Żołnierze czwartego pułku, podchorążowie i Akademicy i ci wszyscy, którzy od razu świętość naszej sprawy uznali, prócz innych dowodów dali i ton, że moc duszy, ciała tęgości i wytrwania dodać może! Tkliwy był widok strudzonych boiem bohaterów koczujących na zimnie przez trzy dni i noce, zwłaszcza młodych i ranionych, których wiek nie zdawał się ieszcze do takich trudów sposobny. — Obiecuie nam dzielne i wytrwałe woysko *Legion honorowy*, z którego kilkunastu w pochodzie do Modlina, uszło piechoto w dniu iednym mil siedm; a wróciwszy, wszyscy innego żalu nie mieli tylko ten, że Modlin bez wystrzału się poddał.

Prawego syna Oyczyzny, któremu właśnie w tym czasie umarł sędziwy Oyciec, ktoś witał pocieszającemi słowy. — „Prawda — odpowiedział — straciłem Oyca w tych dniach pamiętnych, ale urodziła mi się Matka“. — A to mówiąc wskazywał kolejno na czarną krepę u rękawa i na białą u czapki kokardę.

W dowód, iak Rewolucya nasza we wszystkich jest sercach, iak szlachetne iéy cele umieią cenić nayprostsi kraiu mieszkańce, przytaczamy to, iż gdy gorliwi obywatele Warszawy w piérwszych dniach powstania roziechali się w iey okolice, celem zakupywania zboża dla woyska, wielka część właścicieli ziemskich, a nawet osiadłych Hollendrów nie umiejących narodowego ięzyka, odmówiła przyięcia pieniędzy, za ofiarowane przez siebie produkta.

Towarzystwo wyrobów zbożowych odstąpiło używania młyina parowego narodowi. Edward Raczyński przyjął na siebie iego zarząd i całym majątkiem zaręczył towarzystwu nietykalność iego.

W piérwszych dniach rewolucyi, każdemu prawie otwarty był przystęp do sali posiedzeń tymczasowego rządu, pracującego dniem i nocą. Rząd ten każdego wysłuchał, każdego pocieszył. Pewnego razu wpada do téyże sali młodzieniec z doniesieniem o poruszeniach woysk nieprzyjacielskich; radość z pomyslnego rzeczy obrotu i widok czcigodnych mężów nad dobrem Oyczyzny radzących, takiem go uczuciem przeięło iż uściskawszy ręce szanownego Prezesa ukląkł przed nim i dobywszy szabli, poprzysiągł na nią iż innego niema życzenia iak przelać ostatnią kroplę krwi swoiéy za sprawę drogiéy mu Oyczyzny! Łzy czulości nie dozwoliły mu więcéy przemówić. Widok ten rozrzewnił wszystkich obecnych, zapytano o nazwisko

cnotliwego młodzieńca. Był to B... podchorąży z pułku 4 ułanów. Gdzie młodzież tak szczerym, tak bezinteresownym zapałem jest przeięta, tam o zbawieniu Ojczyzny wątpić niepodobna.

K O N I E C.

(Kiedy już druk większą część niniejszego pisemka był skończony, Kurjer Polski z dnia 10 Grudnia zamieścił Opis początku rewolucyi przez iednego z głównych iey bohaterów Porucznika Wysockiego skreślony. Ponieważ nie mogliśmy wcześniej z niego korzystać, kładziemy stosowny z niego wyciątek na końcu dowodów pod Nr. 21).

D O W O D Y.

(Nr 1.)

W Imieniu Najjaśniejszego

MIKOŁAJA I

Cesarza Rosyi Króla Polskiego

RADA ADMINISTRACYJNA.

Zważywszy Nagłość Obecnych okoliczności, postanowiła wezwać, iakoż niniejszym wzywa do zasiadania w Gronie swoiém i wspólnego z nią działania.

Xięcia Adama Czartoryskiego Senatora Woiewodę, Xięcia Michała Radziwiłła Senatora Woiewodę, Michała Kochanowskiego Senatora Kasztelana, Ludwika Hrabie Paca Senatora Kasztelana, Juliana Ursina Niemcewicza Sekretarza Senatu, Jenerała Józefa Chłopickiego.

Działo się w Warszawie dnia 30 Listopada 1830 r.

Minister Przy. i Skar.

podpi) X. LUBECKI.

Minist. Stanu prezy.

podpi) SOBOLEWSKI.

Za Radcę Sekre. Stanu

Radca Stanu Nadzwyc.

podpi) J. TYMOWSKI.

(Nr 2.)

P O L A C Y!

Równie smutne, iak niespodziewane wypadki wczorajszego wieczora i nocy, spowodowały Rząd do przybrania do grona swego obywateli z zasług swych znanych, i do odezwania się do Was.

Najjaśniejszy Wielki Xiąże Cesarzewicz, woyskom ros-

syiskim działania wszelkiego wzbronil; gdyż rozdwoione umysły Polaków, Polacy sami skoiarzyć powinni.

Czy Polak, w krwi bratniéy ma broczyć dłoń swoię?

Chcielibyście dadź światu widok naywiększego dla kraiu nieszczęścia, domowéy niezgody?

Własném umiarkowaniem, iedynie ocalić się możecie od pograżenia się w przepaści, nad którą stoicie! Wróćcie zatém do porządku i spokojności; a wszelkie uniesienia niech przemina z nocą która je pokrywała.

Pamiętajcie na przyszłość drogiéy, a tylu nieszczęściami skołatanéy Oyczyzny, oddalście wszystko coby mogło narażić nawet samo JEY istnienie.

Do nas będzie należało, dopełnić powinności naszéy w zapewnieniu bezpieczeństwa ogólnego, w poszanowaniu praw i konstytucyjnych swobód krajowych. — *Warszawie dnia 30 Listopada 1830 r.*

(*podpisano*) Minister Stanu przydujący w Radzie Administracyinéy Królestwa — *Walenty Sobolewski. Xiążę Adam Czartoryski. — Xiążę Xawery Lubecki. — Xiążę Michał Radziwiłł. — Michał Kochanowski. — Ludwik Hrabia Pac. — Julian Ursyn Niemcewicz.*

(Nr 3).

Wypis z Protokółu Rady Administracyinéy dnia 30 Listopada 1830 roku.

W dalszym ciągu rozporządzeń Swych w celu zabezpieczenia spokojności publicznéy przedsięwziętych, Rada postanowiwszy powierzyć Jenerałowi Dywizyi *Chłopiickiemu* dowództwo Woyska Polskiego, w Warszawie zostaiącego: postanowiła zarazem, iż w niebytności pomienionego Generała, zastępstwo jego w dowództwie tegoż woyska, porucza *Ludwikowi Hrabi Pacowi* Generałowi Dywizyi. Pod jego dowództwem zostawać będzie Generał *Sierawski*, a Szefem Sztabu Pulkowni *Wąsowicz*. — Minister Stanu Przydujący *Walenty Sobolewski. — Adam X. Czartoryski. — T. Mostowski. — X. X. Lubecki. — M. Kochanowski. — J. U. Niemcewicz.*

(Nr 4).

Kommissya Umorzenia długu publicznego z Reprezentantów Narodu, to iest: Senatorów i Posłów złożona, stawia majątek publiczny w Banku znajdujący się, a przez nią dzisiaj opieczetowany, pod bezpośrednią opiekę Narodu, Obywateli i Woyska Polskiego. W Warszawie d. 30 Listopada 1830 r. — Poseł Woiew. Sandom. Ptu Szydł. *Gustaw Małachowski*. — Poseł Woiewódz. Kalisk. Ptu Piotrkow. *Władysław Ostrowski*. — Poseł Lubelski Sekret. Seymowy *Kalixt Morozowicz*.—Sekretarz Kom. umorzenia *A. Cichowski*.

(Nr 5).

Prezydent Municypalności i Policji Miasta Stołecznego Warszawy.

Odezwa do Obywateli.

Obywatele Warszawy! Rada Administracyina Królestwa powołała mnie do przewodniczenia miastu Warszawie nie z innego zapewne względu, jak przez pamięć na czyste chęci moje, których innemi czasy na teyże samy posadzie pragnąłem dawać dowody. Niegdyś mąż w sile wieku, dziś starzec obciążony laty, staię na czele was; lecz bądźcie pewni, że te same zawsze wiodą mnie zamiary. Obywatele! oyczyzna zagrożona iest niebezpieczeństwem: zgodą tylko, iednością i szczerem do porządku przywiązaniem ocalić ją możemy. Nie odmawiajcie mi tak zbawiennę pomocy. Do was possessyonaci, naczelnicy handlów, rzemiosł, fabryk przemawiam, śpieszcie w szeregi straży bezpieczeństwa, niech na widok oręża w ręku waszym wszyscy mieszkańcy stolicy, nie wątpią o całości swych osób i majątków. Niech czeladź i służba wasza wrócą do swoich zatrudnień będących koniecznym ich życia warunkiem; Oyczyzna powoła ich zawsze, z tego zaszczytnego ustroina, skoro ich pomocy znowu potrzebować będzie. Jeśli rady doświadczonego starca mogą mieć jaką wagę, sądzę, że jedynie przez prawdziwe dobra publicznego zamilowanie, najswiętsze uszanowanie dla osób i własności, i rzeczenie się niewczesnych zawiści i podeyrzeń, najsuktecznię dopelnimy posługi, iakię od nas wynaga Oyczyzna.—*Węgrzecki*. — Sekretarz Jeneralny *G. Jahołkowski*.

(Nr 6).

Wypis z Protokołu posiedzenia.

RADY ADMINISTRACYJNÉY

Dnia 1 Grudnia 1830 r.

Rada Administracyjna, chcąc zabezpieczyć wszystkie części służby, które z przeznaczenia swego w obecnych okolicznościach naynaglejszego wykonania potrzebią, postanowiła mianować Wydział Wykonawczy, składać się mający z Członków grona swego: Xcia Adama Czartoryskiego. — Xcia Michała Radziwiłła. — Xcia Xawerego Lubbeckiego. — Kasztelana Kochanowskiego. — Jenerała Chłopickiego. — *tudzież z Senatu:* Kasztelana Dembowskiego. — *i z Postów:* Joachima Lelewela. — Władysława Hr. Ostrowskiego i Gustawa Hr. Małachowskiego.

(Nr 7).

Wypis z protokołu posiedzenia.

RADY ADMINISTRACYJNÉY.

Dnia 1 Grudnia 1830 Rada Administracyjna powodowana nagłą potrzebą zasłonięcia Stolicy od wszelkiego niebezpieczeństwa; pragnąc ułatwić sposoby opatrzenia Stolicy w żywność, tudzież powołać wojsko do czynności dla dobra Narodu niezbędnie koniecznych; stanowi co następuje:

Jenerał Chłopicki upoważnionym zostaje wydać stosowne rozkazy względem pochodów Woyska, lub zbliżania się jego i przybycia do Stolicy. — Minister prezydujący (podpisano) *Sobolewski*. — Zastępujący tymczasowie Radcę Sekretarza Stanu, Radca Stanu Nadzwyczajny (podpisano) *J. Tymowski*.

(Nr 8).

Naczelnik straży bezpieczeństwa publicznego miasta stołecznego Warszawy. Dla zabezpieczenia własności prywatnej, ustanawia następujący porządek uzbrojenia: 1) Każdy właściciel domu w Warszawie jest dowódczą gwardyi osób w obwodzie swego domu. — 2) Mocen jest rozbroić każdego, którego niezdolnym i niewykwalifikowanym uzna do noszenia broni. — 3) Natychmiast zrobi rewizyę uzbrojonych ludzi, odbierze broń niewykwalifikowanym do no-

szenia. — 4) Będzie miał pod swoim dozorem broń, i tylko na służbę wydawać ma z pod swego dozoru. — 5) Spisze swoich gwardystów, i odeszle listę setników, wyrazi imię, nazwisko, wiek i stan czyli professyę. — Poleca się wykonanie kommissarzom cyrkułowymi i inspektorom. — w Warszawie w ratuszu głównym dnia 1 grudnia 1830. — Piotr hrabia Łubieński, naczelnik straży bezpieczeństwa M. S. W.

(Nr 9).

w Warszawie dnia 2 Grudnia 1830 r. w wieczor.

RADA ADMINISTRACYJNA

Polacy! Dzisiaj w południe donieśliśmy wam, że Deputacya z pomiędzy nas do układania się z Wielkim Xięciem Konstantym wyznaczona, udaie się do Niego w celu porozumienia się względem tych układów. Teraz zaledwie Deputacya ta wróciła, pośpieszamy do wiadomości narodu podać, co w odbytyéj téj naradzie pozyskać zdołała.

Deputacya przedstawiła Wielkiemu Xięciu, że powszechném iest żądaniem wszystkich, aby Konstytucya nie tak iak dotąd; ale w całkowitości i w zupełności wykonywaną była; tudzież, aby Najjaśniejszy Pan spełnić raczył daną przez Poprzednika swego obietnicę przyłączenia do Królestwa Polskiego Prowincyi dawniey przez Rossyą zabranych; wreszcie prosiła o zapewnienie, iż Korpus Litewski pod rozkazany Wielkiego Xięcia zostaiący, nie grozi naszym Królestwu.

W skutku których przedstawień miała sobie Deputacya zapewnione następujące zaręczenia;

1. Jego Cesarzowiczowska Mość Wielki Xiąże oświadczył, iż nigdy nie miał myśli atakowania Warszawy, że to dostatecznie skutki okazują, że woysko pod Jego rozkazami pozostałe, nie rozpoczynało kroków nieprzyjacielskich innych, iak tylko odporne. Gdyby atak iaki mógł nastąpić, Jego Cesarzowiczowska Mość, obiecuie ostrzedz o tém Radę 48 godzinami wpródy.

2. Jego Cesarzowiczowska Mość, obiecuie wstawić się do Najjaśniejszego Pana, ażeby w łaskawości swojej, przeszłość raczył puścić w niepamięć.

3. Jego Cesarzowiczowska Mość Wielki Xiąże oznaymił,

iż dotąd korpusowi litewskiemu, nie dał żadnego rozkazu maszerowania ku Królestwu Polskiemu.

4. Deputacya z Rady zaręczyła wszelkich dołożyć usiłności, ażeby uiętych i przytrzymanych Rosssyan, wszystkich w całości do linii Woysk Jego Cesarzowiczowskiéy Mości w blizkich godzinach odstawić, a nawzajem wszystkich areztowanych tak woyskowych iako i cywilnych Polskich, Jego Cesarzowiczowska Mość, na wolność nietkniętych wypuścić zaleci.

Nakoniec Deputacya powtórzyła Jego Cesarzewiczowskiéy Mości, iż ma za obowiązek upewnić, że iest naygołętszém i uiawnioném życzeniem Narodu, ażeby wszystkie części dawnéy Polski, teraz pod rządem rossyiskim zostające, z Królestwem Polskiem połączone, wspólnych z niém swobód konstytucyjnych używały. — Prezydujący X. Adam Czartoryski. — *Zastępujący témczasowie* Radcę Sekretarza Stanu Radca Stanu Nadzwyczajny (*podpisano*) J. TYMOWSKI.
(Nr 10).

RADA ADMINISTRACYJNA KRÓLESTWA.

W zamiarze zapewnienia spokojności publiczney, chcąc oraz postawić władze mieyscowe w stanie, aby przy zmianie się mających konstytucyach Woyska, własność i bezpieczeństwo osobiste zachować mogły pod opieką; postanawia:

T y t u ł I.

O strażach bezpieczeństwa w Miastach.

Art. 1. W każdym mieście urządzona bydź powinna w trzech dniach po odebraniu niniejszego urządzenia, straż bezpieczeństwa.

Art. 2. Składać się ma ze wszystkich zdatnych do broni liczących od lat 18 do 45, prócz duchownych i urzędników w czynnéy służbie.

Art. 3. Prezydent lub Burmistrz, pod osobistą odpowiedzialnością w terminie Art. 1 oznaczonym, spisze imiennie wszystkich, podług Art. 2. należec mających do straży bezpieczeństwa; dzieląc ich:

a, na właścicieli nieruchomości,

b, na kupców,

c, na naczelników rękodzielni, rzemiosł i warsztatów,
tudzież na czeladź.

Art. 4. Od powyższego spisu, wyłączy iedynie cudzoziemców tych, którzy prawem mają sobie zaręczone uwolnienie od popisu, jeżeli to się z ich osobistém życzeniem zgadzać będzie.

Art. 5. Właściciele nieruchomości, i Kupcy, wybiorą z pomiędzy siebie setników, wspólnie zaś z Właścicielami, pod Lit. C. w Artykule 3. wyspecyfikowanemi, wybiorą dziesiętników.

Art. 6. Setnicy i Dziesiętnicy, będą mieli nadzór nad uzbrojeniem ile możności odpowiadającém celowi.

Przez uzbrojenie rozumie się, wszelka broń palna, kosa osadzona na prost, lub pika.

Art. 7. Tak uformowane, na setnie i dziesiętnie, strażę bezpieczeństwa, dwa razy w tydzień zgromadzać się będą dla odbywania przeglądu, i oprócz tego codziennie kolejno, do odbywania patrolów nocnych, tudzież, wartowania przy rogatkach i mieyscach, które osadzenia warty potrzebują.

T y t u ł II.

Urządzenia Ogólne.

Art. 8. W terminie Artykułem 1 przepisany, Prezydent lub Burmistrz zdać powinien Raport, pod odpowiedzialnością osobistą, Kommissarzowi Obwodowemu, który natychmiast prześle takowy Kommissyi Woiewódzkiej, a ta, wydziałowi wykonawczemu. Raport takowy, zawierać będzie wyszczególnienie liczby Osób zapisanych do straży bezpieczeństwa, i rodzaju ich uzbrojenia.

Art. 9. Kommissya Woiewódzka w dniu odebrania prześle niniejsze urządzenie sztaffetami Kommissarzom Obwodowym, a ci, umyślnemi posłańcami Prezydentom lub Burmistrzom, tak, iżby nayodleglejsze miasto w ciągu 48 godzin zawiadomione było. O dopełnieniu urządzenia powyższego, Raport iak nayspieszniey pod surową odpowiedzialnością prześle.

Działo się w Warszawie d. 2 Grudnia 1830 r.

Minister Przychodów i Skarbu (*podpisano*) X. Lubecki. —
Minister Stanu prezydujący (*podpisano*) W. Sobolewski. —
Za Radcę Sekretarza Stanu, Radca Stanu Nadzwyczajny
(*podpisano*) J. Tymowski.

(Nr 11).

RADA ADMINISTRACYJNA.

O strażach bezpieczeństwa po wsiach.

Art. I. W każdéj Gminie Wiejskiéj Wóyt Gminy w 24 godzinach po odebraniu niniejszego postanowienia ze spisu ludności uformuje Listę osób Plci męzkiéj od lat 18 do 45 wieku liczących.

Art. II. Tak spisana ludność w godzinach 12 uzbroioną zostanie bronią palną lub kosami na prost osadzonemi.

Art. III. Podzieloną zostanie na Setnie i Dziesiątnie.

Art. IV. Setników i Dziesiątników wybierać należy z Gospodarzy osiadłych.

Art. V. Przyspieszenie organizacyi takowéj straży bezpieczeństwa po Wsiach zostaje pod dozorem Komitetów Postanowieniem z dnia 2 m. b. mianowanych.

Art. VI. Służba iéy do dalszych rozkazów ogranicza się na przeglądzie w niedzielę, na utrzymaniu Strażów nocnych po wsiach.

Art. VII. We 48 godzin po odebraniu niniejszego Wóyt Gminy zda Komitetowi Obwodowemu raport o liczbie i stanie uzbroienia tak urządzonéj straży bezpieczeństwa.

W Warszawie dnia 8 Grudnia 1830 roku.

Prezydujący X. Adam Czartoryski — Zastępujący témczasowie Radcę Sekretarza Stanu, Radca Stanu Nadzwyczajny J. Tymowski.

(Nr 12).

DO WOJSKA POLSKIEGO.

Polacy!

Wasze szlachetne i pełne zapału poświęcenie się w sprawie narodowéj, jawne jest w obliczu świata. Dla mnie staje się największą chlubą, że staie na czele Was dzielni Polacy! Dziele Wasze uczucia, śpieszę z Wami gdzie Nas obowiązki Polaka powołują, z tém zaufaniem jakie jednostajne uczucia w obu stronach jednąj. Jenerał *Chłopicki*.

(Nr 13).

Rada administracyjna. Polacy! W pośród nawału prac rozmaitych, z których każda, przeważnym wpływem swoim na dobro publiczne, wyłączonego prawie poświęcenia się Rady wymaga; Rada administracyjna wywiązać się winna z miłego obowiązku: wynurzenia, imieniem narodu, uczuć wdzięczności i uwielbienia iakie się wszystkim, udział do utrzymania bezpieczeństwa i spokoynośći publiczney mającym, należy. W liczbie ich umysły wszystkich zwracają się, zarówno do woyska i straży bezpieczeństwa publicznego. Straż ta i woysko obarczone ciężarem przywrócenia zagrożonego porządku, wszystkie przewyciężyły trudności, wszelkie przełamały zapory. Na głos połączonych tych obrońców oyczyzny ustępuje co tylko cieniem nawet zdrożności mogło zastraszać. Chwała wam żołnierze i obywatele! Zachowane nietkniętém bogactwo narodowe, gmachy rządowe, i domy obywateli szanowane; wolny przystęp do wszystkich części miasta; ułatwienie stosunków zewnętrznych; oto prawa iakie do wdzięczności powszechnéj nabyliście. Niemnieyszemi są i wasze zasługi, władzę municypalną sprawujący mężowie! W trudnych okolicznościach, w których się znajdowaliśmy i w których się dotąd znajdujemy, trzeba było całego obywatelstwa waszego, całego zamiłowania waszego o dobro publiczne, aby się podjąć sternictwa kołatanego tyłu namiętnościami okrętu. A z iakimże zapałem mozolne obowiązki wasze przyjmowaliście! A ty młodzi szkolna i uniwersytecka, która do straży bezpieczeństwa powołana, z takim porządkiem i w tak krótkim czasie w szeregach jéj stanęłaś; oyczyzna składa ci dzięki, za umiarkowania pełne usiłowania twoie. Niechay to umiarkowanie, tak rzadko młodemu wiekowi towarzyszące, i nadal cię znamionuje, a z chlubą podporą swoją w tobie naród upatrywać będzie. Oywatele! jedność, miłość oyczyzny i zaufanie w gorliwośći rady o przedsięwzięciu środków do publicznego dobra zmierzać mających hasłem naszym niech będzie. Wdzięczne przyszłe pokolenia za zasługę wam policzą każdą chwilę cierpliwości! Aby dobrze zrobić, trzeba mieć siłę: siła rozdzieloną być nie

może. Nie ma iéy bez porządku. Porządek! porządek! tego tylko teraz pożądamy; Sumienia nasze zaręczają nam, że opinia publiczna czynności nasze potwierdzi. — W Warszawie d. 2 grudnia 1830 roku. — W zastępstwie ministra prezydującego *Michał Radeziwiłł*. — Zastępujący temczasowie radcę sekretarza stanu, radca stanu nadzwyczajny (podpisano) *J. Tymowski*.

(Nr 14).

RADA ADMINISTRACYJNA.

Odebrawszy w téj chwili, własnoręczny list od J. C. Mości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza donoszący; iż Woysku Polskiemu dozwolił powrócić do szyków bratnich; śpieszy z doniesieniem o tém Publiczności. Wielki Xiąże polegając na dobréy wierze Narodu Polskiego, iż w cofaniu się swoim, żadnéy od nas nie doświadczy przeszkody, oddaie nam sprawiedliwość. Do nas, do naszego honoru należy, dowieść iż Wielki Xiąże Cesarzewicz nie omylił się w mniemaniu Swoim.

Wzywa Rząd wszystkich Obywateli, aby oddalającemu się z Woyskiem Rossyiskiem Wielkiemu Xięciu Cesarzewiczowi, wszelkie ułatwiali trudności.

List ten iest następujący: (Patrz str. 45).

(Nr 15).

W Warszawie dnia 3 Grudnia 1730 r.

Polacy! Przyszła już koléy szczęśliwa, w której wszystkie Siły Narodu, z całą dzielnością rozwiać się, i w obronie Swobód Narodowych stawać powinny. Już w tym celu rozesłane zostały po Woiewództwach stosowne rozporządzenia. Straż spiesznie organizować się będzie pod przewodnictwem Komitetów do tego mianowanych. W kimkolwiek płynie krew Polaka, niech mątku, zdrowia, i życia nie szczędzi; niech staie w gotowości do pospieszenia pod *Chorągwie Narodowe*, i nie da Woysku wyprzedzić się w szlachetném poświęceniu.

Naród z Woyskiem, a Woysko z Narodem!

Pospiech, energia i jedność w działaniu, zapewnią nieochybny skutek. — Bóg dopomoże dobréy Sprawie!

(Podpisano) X. Adam Czartoryski. — X. Xawery Lubecki. —

Woiwoda Pac. — X. Michał Radziwiłł. — Dembowski Kasztelan. — Lelewel Poseł Powiatu Żelechowskiego. — Władysław Hrabia Ostrowski P. Płu Piotrkowskiego.

(Nr 16).

RZĄD TYMCZASOWY

Królestwa Polskiego.

Rada Administracyjna w powiększonym, w skutek postanowienia z d. 30 Listopada r. b. w składzie swoim, nie mogąc, z iednoznogdnych ze wszechstron doniesień ciągle jeszcze nadchodzących, powątpiewać, iż zaufania Narodu nie posiada; i przekonawszy się, że w dzisiejszych okolicznościach, Rada ta Administracyjna, steru królestwa nie może prowadzić; uznała byź rzeczą nieodzownie dla ogólnego dobra konieczną, oświadczyć; iż zarząd Królestwa przy niéy teraz nie może pozostać.

Gdy zaś wszelkiego rodzaju i nayprzeważniejsze pobudki, czy to interest narodu, czy interest Króla, niemogącego dla odległości Rezydencyi Jego, dzisiejszym kraiu zaradzić potrzebom, natychmiastowego ustanowienia Magistratury, władzę naywyższą sprawować mającý, wymaga; dla tego Członkowie przez Radę Administracyjną do składu iéy zawezwani, istotną Narodu potrzebą zagnieni, w zamiarze zapobieżenia oplakany bezrządu skutkom;

Stanowią co następuje:

Art. I. Ustanawia się Rząd tymczasowy. Wszystkie postanowienia i czynności Rządowe pod tem imieniem mają wychodzić.

Art. II. Rząd tymczasowy składać się będzie z następujących osób:

1. Xiąże Woiwoda Czartoryski, 2. Senator Kasztelan Kochanowski, 3. Senator Kasztelan Hr. Pac, 4. Senator Kasztelan Dembowski, 5. Julian Ursyn Niemcewicz, 6. Joachim Lelewel, 7. Władysław Hr. Ostrowski.

Art. III. Oprócz wyżéy wymienionych osób, Rząd Tymczasowy wezwać może do grona swego Członków, których do tego w razie potrzeby, osobném wezwaniem powoła.

Art. IV. Dalsze istnienie Rządu Tymczasowego i warunki tego istnienia, po zebraniu się Izby Senatorskiéy i Izby

Poselskiéy, zależeć będą od uchwały, iaką Seym wyda w téy mierze.

Wykonanie niniejszego Postanowienia wszystkim władzom Królestwa poleca się. — w Warszawie dnia 4 Grudnia 1830 roku. — Prezydujący Senator wojewoda (podpisano) *X. Adam Czartoryski. — Kochanowski. — Hr. Pac. — Dembowski. — Niemcewicz. — Lelewel. — Wład. Hr. Ostrowski.*

(Nr 17).

Rząd tymczasowy Królestwa Polskiego, wszem w obec i każdemu komu o tém wiedzieć należy, wiadomo czyniemy: Zapatrzwszy się na artykuły 31 i 87 ustawy konstytucyjnéy Królestwa Polskiego, tudzież na artykuły 90, 91 i 93 statutu organicznego o reprezentacji narodowéy, postanowiliśmy zwołać obie Izby Seymowe w Stołeczném Mieście Warszawie na dzień 18 Grudnia roku bieżącego. Termin otwarcia jego będzie zawisł od woli zebranych na Seym Senatorów i reprezentantów narodu. Nagłe okoliczności powoduią Rząd do ufania, iż aczkolwiek na tak bliski termin, Senatorowie, Posłowie i Deputowani od gmin, zebrać się zechcą. — Dan w Warszawie, dnia 3 Grudnia 1830 roku. — Prezydujący Senator Wojewoda, (podpisano) *X. A. Czartoryski. — Pac. — Niemcewicz. — Lelewel. — Ostrowski. — Dembowski. —* Zgodno z oryginałem *X. A. Czartoryski.*

(Nr 18).

RZĄD TYMCZASOWY

Królestwa Polskiego.

Żołnierze i Officerowie! Wybiła już godzina, w którój męztwa Waszego Ojczyzna zaczyna potrzebować. Sławę imienia Polskiego, wielu z pomiędzy Was, po różnych rozkrzewiało krainach. Ci, którym dotąd wiek ich nie we wspomnienia ale w nadzieję tylko bogatymi bydź dozwolił, piękne zaiste mają pole ziszczenia tych nadziei.

Na was Rycerze, Polska z ufnością się ogląda. Rząd tymczasowy, tłumaczem życzeń Jéy będący, w przekonaniu, że jedność i porządek, mogą tylko losy Nasze ustalić, nie może Was dosyć do subordynacyi, duszą wszelkich poruszeń Wojskowych będącý, zachęcać. Niech posłuszeństwo od nayniższego do naywyższego a wszystkich Naczel-

nemu Wodzowi, iak naysciśléy zachowaném będzie. Bez tego bowiem żadnéy pomyślności ale nierządu, i tuż na nim postępuiącego zniszczenia spodziéwać się tylko możemy.

Złóćcie wraz z Nami na Ołtarzu Oyczyzny wszystkie usiłowania Wasze. Niech wszelkie nieporozumienia i osobiste widoki, iezeliby uczucia te mogły Was ieszcze zajmować, ustąpią przed dążeniem do ogólnego dobra.

Sława woienna Dowódczy Waszego, szlachetne Jego zapomnienie o wszystkiém, co się do czego innego, iak do dobra Oyczyzny ściąga; wreszcie, stwierdzone dziejami piękne przykłady tylu cnót, żołnierzowi Polskiemu wrodzonych, niechay wam będą i teraz przewodnią. Niech żyje Woysko Polskie! Niech żyje Polska! — W Warszawie dnia 4 Grudnia 1830 r. — Prezydujący Senator Woiewoda (podpisano) *Xiążę Adam Czartoryski.—Kochanowski.—Hr. Pac.—Dembowski. — Niemcewicz. — Lelewel. — Wład. Hr. Ostrowski.*

(Nr 19).

Gdy krytyczne dzisieysze położenie nasze wymaga iak największý we wszystkiém energii i pośpiechu, gdy wszystko co tylko działania tamować może, fatalnym Rzeczy powszechnéy staćby się mogło; nie z ambicyi, i chciwości władzy, bo te dalekie odemnie, ale z względu na okoliczności, idąc nadto przykładem Rzymian, którzy w niebezpieczeństwie Oyczyzny Dyktatorowi jednemu powierzali najwyższą Władzę; Ja dziś, Wam Polacy, Wam mężne Rycerstwo Polskie, oświadczam, iż na dni krótkie, to iest do zebrania się Izb Seymowych; biorę na siebie Urząd Dyktatora; za otworzeniem zaś Seymu, Urząd ten w ręce onego złożę. Wierzcie mi Rodacy, iż władzy téy iedynie na dobro wasze użyję. Niech żyje Oycyzna!

w Warszawie dnia 5 Grudnia 1830.

(podpisano) Dyktator *Chłopicki.*

(Nr 20.)

Niektóre poezye wyszłe w dniach rewolucyi.

SPIEW Z PATRYOTY.

Na nutę: *Jeszcze Polska nie zginęła.*

Daléy bracia, do bułata,
Wszak nam dzisiay tylko żyć
Pokażemy że Sarmata
Jeszcze wolnym umie być.

Długo spała Polska święta
Długo orzeł biały spał,
Lecz się zbudził i pamięta
Że on niegdyś wolność miał.

Śmiałem skrzydłem on poleciał
Przez szczęk broni i kul grad;
Za nim! za nim Polskie dzieci
Tylko w zgodzie za nim w ślad.

Będziem rąbać, będziem siekać
Jak nam miły Bóg i kray;
Daléy bracia a nie zwlekać,
Z naszéy Polski zrobim ray.

Już złodzieie i tyrany
Na piekielny poszli brzeg,
I Moskałom zaprzედany
Ziemię gryzie zdrayca szpieg.

W szlachetnéy młodości zyle
Staropolska płynie krew,
Ufność bracia w naszéy sile
A wolności wzrośnie krzew.

Wiwat gwardya narodowa!
Woysko polskie! tobie cześć,
Bądź gotowa! bądź gotowa!
Za oyczyznę życie nieść!

Daléy bracia, do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć;
Pokażemy że Sarmata
Jeszcze wolnym umié być.

H Y M N.

Bogarodzico Dziewico!
Słuchay nas matko Boża,
To Oyców naszych śpiew.
Wolności błyszczycy zorza,
Wolności rośnie krzew,
Wolności biie dzwon,
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew,
Zanieś przed Boga tron.
Podnieśmy głos rycerze,
Niech grzmia wolności śpiewy,
Wstrząsną się Moskwy wieże...
Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie, i tam maia duszę.
Noc była, Orzeł dwugłowy,
Dumał na szczycie Gmachu,
I w szponach niósł okowy.
Słuchaycie! zagrzmiały śpiże,

Zagrzmiały! I ptak w przestrachu,
Uleciał nad świątyni krzyże.
Spojrzał i nie miał mocy
Patrzeć na wolne narody,
Olśniony blaskiem swobody,
Szukał cienia... I w ciemność uleciał północy.

O wstyd Wam! wstyd Wam Litwini,
Jeżeli w Gedymina Grodzie,
Odpocznie ptak zakrwawiony;
Głos cię pokoleń obwini,
Jeśli nie skruszysz Narodzie,
Krwiać Carów zlanéy korony.

Wam się chylić przed obcemi,
Nam we własnych ufać siłach;
Będziem żyć we własnéy ziemi,
Lub we własnych spać mogiłach.

Do broni Bracia! do broni!
Oto ludu zmartwych wstanie,
Wolność, z upodlenia toni,
I z popiołów Fenix Nowy.
Powstał lud, Błogosław Panie!
Niech brzmi pieśń, iak w dzień godowy.

Boga rodzica! Dziewico!
Słuchay nas matko Boża,
To oyców naszych śpiew.

Wolności błyszczący zorza,
Wolności biie dzwon,
I wolna płynie krew
Bogarodzico!

Wolnego ludu krew
Zanieś przed Boga tron.

CZEŚĆ MŁODZIEŻY POLSKIEY!

Polska młodzież niech nam żyje!
Nikt iéy nie przesadzi.
Bo iéy ręka dobrze biie,
Głowa dobrze radzi.
Pogńębieni, zapomnieni,
Od całego świata,
Własnych baliśmy się cieni;
Brat unikał brata.
Ledwie Polski bronie błysły!
Polskie wstały dzieci!
Więzy nasze iak szkło prysły,
Złota wolność świeci.
Każdy dzień żołnierzy rodzi,
Mnożą się obrońce;
Świetna zorza!... po niéy wschodzi.
Nayświatniejsze słońce!...
Niech do boiu każdy biegnie!
Piękne tam skonanie:
Za iednego który legnie,
Stu mścicieli stanie.
Zawsze Polak miał nadzieię
W mocy niebios Pana;
On w was, iedność, zgodę wleie,
A przy nas wygrana.

P I E Ś Ń

na nótę: *Marszu Dąbrowskiego*.

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy.

Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo
Marsz, marsz Chłopicki! da nam Bóg zwycięstwo.

Oycyzna z grobu wstaiąca woła do swych dzieci:

Kto mój syn, kto prawy Polak, niech do broni leci.

O matko nasza! o oycyzno święta!

My twoie dzieci, my skruszym twe pęta.

Za wolność, za kray rodzinny śpieszmy do oręża

Wszak bracia, nie wielka liczba lecz oręż zwycięża.

Honor i chwała są przy naszéy stronie

Słodko iest ginąć, w oycyzny obronie.

O ziemio naszych pradziadów, ziemio krwią ich zлана,

Jużes nasza, iuż obcego mieć nie będziesz pana

Do broni bracia! do broni! do broni!

Pod świętym znakiem orła i pogoni. (szem

Przy Chłopickim niebezpieczeństw żadnych się niestra-

Ufność w wodzu, iedność, zgoda, będzie hasłem naszém.

Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo,

Marsz, marsz Chłopicki! da nam Bóg zwycięstwo.

D O B O G A.

na nôtę: *O Boże dobry usłysz nasze modły.*

Z gruzów więzienia wołamy do Ciebie

Wróć nam Oycyznę, o Boże na niebie

Bez który równie iak bez ciebie, Boże!

Lech żyć nie może.

Oycowie nasi twierdz żadnych nie znali,

W piaskach, na skałach kościoły stawiali;

Tobie się dali — Ty miałeś być męznym

Murem potężnym.

Gdy twoi przyięli zakon uświęcony

Miecza dobyli dla iego obrony.

Dziesięć go wieków, dopóki nie padli,
W pochwy nie kładli.
Tobie zdobycze, tobie wszystkie trudy;
Tobie okolne szołdowały ludy
I gołą piersią od pogańskiéy stali
Resztę zbawiali.
Ani ich zmogły pogańskie napady,
Ani zakonnych odstępców twych zdrady
Za to od Ciebie mieli sobie daną
Wolność kochaną.
Wiara i wolność to były ich hasła
Aż wiara, wolność w ich sercach wygasła.
Tyś twarz odwrócił — aż oni spętani
Obcym poddani.
Ze snu gnuśnego dziś ocuceni
O Boże oyców, biegniem do twéy sieni;
Powróć już wolność na Sarmacką ziemię,
Dźwigniy iéy plemię.

(Nr 21).

*Wyjątek z opisu zamieszczonego w Nrze 357 Kuryera Pol-
skiego. Godniejsze uważania szczegóły są następujące:
O godz. 6 dano znak do rozpoczęcia jednoczesnego wszy-
stkich działań wojennych przez zapalenie browaru na
Szulcu w bliskości koszar jazdy rossyjskiéj. Przygodnym
losem nie spłonął ten cały budynek. Wojska Polskie wy-
ruszyły z koszar do wskazanych stanowisk. W tym mo-
mencie oddział złożony z cywilnych osób pod dowódz-
twem dwóch podchorążych wszedł do Belwederu, celem
zabezpieczenia osoby Cesarzewicza, żeby w zamieszanu
i zgielku orężnym na jakowy szwank narażonym nie został.
Sprawę tę zlecono następującym osobom: dwom podchorą-
żym Trzaskowskiemu i Kobylańskiemu, Ludw. Nabelakowi,*

Sewerynowi *Goszczyńskiemu*, Karólowi *Paszkiewiczowi*, Stanisławowi *Ponińskiemu*, Zenonowi *Niemojewskiemu*, Ludwikowi *Orpiszewskiemu*, Rochowi i Nikodemowi *Rupniewskim*, Walentemu *Nasiorowskiemu*, Edwardowi *Trzczińskiemu*, Ludwikowi *Jankowskiemu*, Leonardowi *Rettlowi*, Antoniemu *Kosińskiemu*, Alexandrowi *Świętostawskiemu*, Walentemu *Krośniewskiemu* i *Rottermundowi*, a zatem w części podchorążym w części literatom, w części uczniom akademji, ludziom znanym z nieskazitelnego postępowania i łagodności charakteru. Czterem kompanjom strzelców pieszych i dwom kompanjom pułku 6, spieszącym w pomoc szkole podchorążych, mającym przeszkodzić jeździe rossyjskiej, żeby nie wtargnęła do miasta, nie udało się zadość uczynić temu rozkazowi; albowiem w drodze zatrzymane przez generała Stanisława *Potockiego*, dostały się w niewolą rossyjską; zaś cztery działa artyllerji, które miały opanować stanowisko między *Wiejską kawą* a *koszarami Radziwiłłowskiemi*, tudzież aleją prowadzącą do belwederu, i strzelać jedynie dla nadania moralnej siły wojsku działającemu w tym punkcie, zajęte zostały przez pułk Polski, któremu wymieniem nie chcę czynić niesławy. W chwili kiedy oddział, przeznaczony do belwederu, wyruszył z lasku łązienkowskiego, pospieszyłem do koszar podchorążych w towarzystwie walecznego porucznika *Szległa* (który z obozu przywiózł nam ostre naboje karabinowe), i *Józefa Dobrowolskiego*. W salonie szkoły podchorążych, odbywała się wtenczas lekcja taktyki. Dwaj wspomnieni officerowie rozbroili rossyjskich sztyldwachów. Wbiegłszy do sali zawołałem na dzielną młodzież: „Polacy! Wybiła godzina zemsty. Dziś umrzeć lub zwyciężyć potrzeba! Idźmy, a piersi wasze niech będą Termopilami dla wrogów“. Na tę mowę i zdala grzmiący odgłos: *do broni! do broni!* młodzież porwała karabiny, nabiła je i pędem błyskawicy poskoczyła za dowódcą. Było nas *stu sześćdziesięciu kilku!* Zmierzamy uliczką prowadzącą do koszar trzech pułków jazdy rossyjskiej. Pewny będąc, że kompanje wyborcze spieszą nam w pomoc, kazałem dać kilka razy ognia dla zatrwożenia Rossjan, jako i na znak dla owych kompanji, że się bój już

rozpoczął. Po tém hasle wtargnęliśmy do środka koszar ułańskich. Wyzwany ogniem karabinów naszych hufiec nieprzyjacielski z około trzechset ludzi złożony, uszykowawszy się w kolumnę, na plac występuje. Dajemy ognia, nieprzyjaciel wychodzi z szyku, miesza się, cofa, i w pewnej dali powtórnie uformowany, stawia nam czoło. Powtórnie dawszy ognia, silnym w skoku napadem, z okrzykiem wojennym *hurra!* rozbijamy kolumnę Rossjan, którzy zasławszy plac trupem, na wszystkie rozsypali się strony. W téj chwili dano mi znać, że pułki kirassjerski i huzarski wychodzą z koszar dla otoczenia nas i przecięcia drogi do miasta. Kolumny Polskiego wojska nie nadciągnęły nam w pomoc! Z tego więc powodu, gdy i ładunków brakować zaczęło, z żalem wszystkich odwrót przedsięwziętem. Pułk ułanów, na który najprzód zderzyliśmy, zupełnie rozproszony, dozwolił nam cofać się przez most Sobieskiego, gdzie połączył się z nami powracający z Belwederu oddział cywilnych osób.

Mniemając, że kompanie wyborcze czekają rozkazu, ażeby się z nami połączyły, wysłałem Kamila *Mochnickiego* z poleceniem wezwania ich do jak najrychlejszego przybycia. Lecz Kamil *Mochnicki* wrócił donosząc, iż pomocy na żadnym punkcie nie znalazł, że kirassjery formują się w szyk bojowy na rozdrożu, zamykając nam ze wszech stron pochód do miasta. Postąpiłem kilka kroków naprzód a postrzegłszy rzeczywiście linję kirassjerów, bez namysłu natrzeć na nich kazałem. Smiało puściła się z bojowym okrzykiem rażna młodź i w tym punkcie zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu ku Belwederowi. Zebraliśmy się postępując dolną drogą z Łazienek ku Wiejskiej kawie. Usłyszawszy w przesmyku między Wiejską a koszarami Radziwiłowskiemi, głośnie tentnienie koni jazdy kirassjerów, którzy się w pogoń za nami puścili, i postrzegłszy w tym samym czasie oddział huzarów ku nam od Aleiów zmierzający, nie widziałem innego ratunku, jak szybkim pędem zwrócić się na lewo ku koszarom Radziwiłowskim. Jakoż w rzeczy samej wpadliśmy w bramę tych koszar, zkąd pojedynczemi strzałami raziliśmy czającego się z boków nieprzyjaciela.

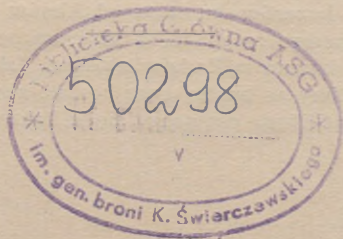
30. - 2689/257058

— 88 —

Po chwili podchorążowie nabierają mężstwa, wypadają z bramy koszar Radziwiłowskich i z niewypowiedzianą odwagą nacierają na Rossjan, którzy się natychmiast rozsypali. Nie mała ich liczba w tém miejscu poległa. Odtąd mieliśmy wolną do miasta drogę. Przy kościółku Alexandra spotkaliśmy jenerała Stanisława Potockiego; przytrzymali go podchorążowie schylając się do stóp jego i błagając żeby się przyczynił do ojczyściej sprawy. Łącząc mój głos z prozbą młodzieży, rzekłem do niego: „Jenerale! Zaklinam cię na miłość ojczyzny, na więzy Igelstroma, w których tak długo jęczałeś, żebyś stanął na naszym czele. Nie sądź że sama szkoła powstała. Całe wojsko zmierza do swoich stanowisk i jest za nami.“ — Lecz gdy te wszystkie przełożenia nie odniosły zamierzonego skutku, kazałem go wypuścić. Zginął on następnie z innej ręki przez nieufność, upór, i małą wiarę w statek i cnotę żołnierza Polskiego. Na tém kończę niniejszy artykuł, nie chcąc kreślić krwawych scen, jakich świadkiem byłem w pochodzie od kościoła Alexandra do arsenału. Opatrzność kierowała naszymi krokami. Bóg nam sprzyjał w początku, Bóg ojców naszych, Bóg Polski z tych szczupłych zawiązków doprowadzi ją do dawnej sławy i wielkości.

W mieście Xawery Bronikowski według umowy naszej porozysłał rozmaite osoby w różne strony miasta, celem przewodniczenia ludowi. W starém mieście stosownie do rozporządzeń Bronikowskiego, rozpoczęli działanie Anastazy Dunin, Włodzimierz Kormański, Ludwik Żukowski, Maurycy Mochnacki, Michał Dębiński, Józef Kozłowski (patron) i t. d.

Szkoła podchorążych największą wdzięczność w tej pamiętnej nocy winna porucznikowi Szległowi, który pułk swój opuścił, aby na czele szkoły wśród największych niebezpieczeństw walczyć, tudzież mężnemu Józefowi Dobrowolskiemu byłemu oficerowi, który chlubnie poniósł blizny w tej pamiętnej rozprawie.



BIBLIOTEKA

ASG

NAUKOWA

A/85495